

Przeglądy i komentarze

NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Nie ulega wątpliwości, że im więcej wody upływa w Odrze i Nysie, tym bardziej opinia międzynarodowa skłania się ku pogładowi, że granicy przebiegającej wzdłuż tych rzek nie należy kwestionować.

Taki wniosek sformułował na podstawie swoich długoletnich obserwacji jeden z najwybitniejszych na Zachodzie znawców tego zagadnienia, Fritz Rene Allemann, czołowy współpracownik zachodniobерlińskiego miesięcznika „Der Monat” i szwajcarskiego tygodnika „Die Weltwoche”¹. Systematyczna obserwacja i przeglądy zachodniej opinii na temat granicy polsko-niemieckiej w okresie ostatnich 10 lat², a szczególnie w drugiej połowie 1966 r.³, potwierdzają ten pogląd w całej rozciągłości.

W ubiegłym roku, niezależnie od niemal powszechnej na Zachodzie dezaprobaty, wyrażanej od dawna przez opinię publiczną wobec zachodniemieckich roszczeń rewizjonistycznych, wystąpiła tam również jaskrawiej, niż kiedykolwiek dotąd, rozbieżność a nawet krytyka ze strony niektórych oficjalnych czynników politycznych państw sprzymierzonych z NRF. W okresie deklarowania także przez USA zasad prowadzenia „nowej dyplomacji” wobec państw Europy wschodniej, dewaluowały się znacznie — przynajmniej na odcinku europejskim — zimnowojenne atuty, na których od początku oparta była polityka wschodnia NRF. Obliczona wówczas na działanie „z pozycji siły”, polityka ta wywoływała u schyłku istnienia gabinetu Erharda coraz częstsze głosy zniecierpliwienia także ze strony polityków zachodnich. Wyrażali się oni krytycznie o braku elastyczności i upartym dogmatyzmie bońskim, określając go jako przeszkodę na drodze do poprawy stosunków z Europą wchodnią⁴.

Tym większe zainteresowanie wywołać mogło na Zachodzie złożone w dniu 13 grudnia 1966 r. *exposé* nowego kanclerza bońskiego rządu wielkiej koalicji, w skład której po raz pierwszy weszła opozycyjna dotąd SPD.

1. Wokół „nowej polityki wschodniej” rządu NRF

Nowe sformułowania kanclerza Kiesingera zmyliły początkowo pewne koła zachodniej opinii w ocenach „nowej polityki wschodniej” rządu NRF, a w szczególności w odniesieniu do granicy polsko-niemieckiej. Tak np. sformułowanie kanclerskiego *exposé* o panującym rzekomo „rozumieniu w Niemczech dla pragnienia Polski, by żyć w zabezpieczonych granicach”, odczytane zostało przez brytyjski „Economist” wręcz jako chęć uznania przez rząd NRF granicy na Odrze i Ny-

¹ „Die Weltwoche” z 3 III 1967 r.

² Por np. opracowania zamieszczane na ten temat co pół roku w „Przeglądzie Zachodnim”.

³ J. S o b c z a k. *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1967, ss. 118—138.

⁴ *Ibidem*.

sie. Nawet bardzo krytyczny „Times” gotów był podzielać ów domysł, postulując tylko pod adresem rządu NRF, by jaśniej określili swoje stanowisko⁵.

Według korespondentów prasy zachodnioniemieckiej, od koalicyjnego rządu Kiesingera-Brandta oczekiwano poważnie także w Paryżu zmiany dotychczasowej zachodnioniemieckiej polityki wschodniej, a przede wszystkim uznania granicy na Odrze i Nysie⁶. Właśnie przed pierwszą oficjalną wizytą obu czołowych polityków NRF w Paryżu w drugiej dekadzie stycznia 1967 r., opinia brytyjska rozwoździła się szeroko na temat możliwości nakłonienia NRF przez Francję do uznania granicy na Odrze i Nysie, a może nawet do uznania NRD oraz rezygnacji z roszczeń do posiadania broni atomowej. Były to wówczas — jak pisały dzienniki zachodnioniemieckie — ulubione tematy prasy brytyjskiej, nie ukrywającej w ogóle swej aprobaty zarówno dla samej idei zastosowania tego rodzaju perswazyi francuskiej i dla jej ewentualnych skutków, ocenianych z góry pozytywnie. Prasa brytyjska nie przepowiadała też sukcesów zachodnioniemieckiej dyplomacji na terenie wschodniej Europy, a przede wszystkim w Związku Radzieckim, jeśli nowy rząd NRF nie spełni chociażby jednego z tych trzech głównych warunków. Brytyjskie opinie nie wywołały zadowolenia zachodnioniemieckiej prasy rewizjonistycznej. Dodała ona od siebie, iż rzeczywiście nikt nie może poważnie wierzyć, by Ameryka, Wielka Brytania lub Francja gotowe były zapłacić jakąś wysoką cenę Związkowi Radzieckiemu w zamian za „zjednoczenie Niemiec”. Powoływany w tym przypadku tygodnik „Die Brücke” pisał, iż głoszenie takiej tezy nie oznacza wcale braku zaufania wobec obecnych sojuszników NRF, lecz jest po prostu stwierdzeniem nader oczywistego faktu⁷.

Minorowy ton rewizjonistycznej prasy zachodnioniemieckiej w pierwszych tygodniach nowego roku 1967 wynikał też po części z pewnych trudności, na jakie napotykała w zrozumieniu taktyki i opanowaniu języka „nowej polityki wschodniej”. Niektóre bowiem sformułowania kanclerza Kiesingera zwiodyły nawet funkcjonariuszy rewizjonistycznych organizacji. Tak np. W. Rumbaур, sztabarowa postać tzw. Ziomkostwa Śląskiego, o „politykę rezygnacji” z rewizjonistycznych roszczeń terytorialnych posądzal nawet kanclerza Kiesingera. Podejrzany jest — pisał Rumbaур — iż kanclerz w swym *exposé* mówił o „drugiej części Niemiec, przy czym pojmował on niewątpliwie Niemcy jedynie tylko do granicy na Odrze i Nysie”⁸. Do podejrzeń tych skłaniał Rumbaúra dodatkowo fakt stosowania przez rzecznika prasowego rządu NRF, Karla Güntera von Hase, określenia „Niemcy wschodnie” na oznaczenie NRD, a nie „Niemcy środkowe”, którą to nazwę w najlepszym przypadku stosuje propaganda rewizjonistyczna. Ziomkowski tygodnik „Volksbote” nie zawahał się „nowej polityki wschodniej” nazwać wręcz „problematiczną koncepcją wschodnią”⁹.

Nie były to bynajmniej głosy odosobnione. W dniu 18 stycznia 1967 r. z oficjalną krytyką „nowej polityki wschodniej” rządu NRF wystąpił BdV, nadrzędna organizacja rewizjonistycznych ziomkostw. Prezydium tej organizacji określało wtedy jeszcze ową politykę jako „pozostawiającą wiele do życzenia pod względem jej jasności i pewności”, przede wszystkim w zakresie roszczeń co do granic b. Rzeszy Niemieckiej z 1937 r. Prezydium BdV domagało się w związku z tym przeprowadzenia w trybie pilnym „niezbędnych” rozmów z rządem federalnym i z kierownictwami poszczególnych partii politycznych NRF¹⁰.

⁵ *Englische Salamtaktik*. „Die Brücke” nr 1 z 7 I 1967 r., s. 3.

⁶ *Was erwartet Paris von der neuen Bundesregierung?* „Die Brücke” nr 1 z 7 I 1967 r., s. 3.

⁷ *Bonn-Paris-London*. „Die Brücke” nr 4 z 28 I 1967 r., s. 1.

⁸ W. Rumbaур, *Wolken am Horizont*. „Der Schlesier” nr 1 z 5 I 1967 r., s. 2.

⁹ *Fragwürdiges Ostkonzept*. „Volksbote” nr 1 z 7 I 1967 r., s. 1.

¹⁰ *BdV-Attacke gegen Ostpolitik*. „Frankfurter Rundschau” nr 16 z 19 I 1967 r., s. 4.

Obawy prezydium *BdV* wywołane zostały w dużym stopniu pogłoskami, które obiegały NRF w dniach wizyty kanclerza Kiesingera i ministra Brandta u prezydenta de Gaulle'a. Do kolportowania tych pogłosek przyczyniła się walnie zachodnoniemiecka telewizja; w jej pierwszym programie, w ramach audycji *Dorniesien* z Bonn (*Bericht aus Bonn*), nadanej w dniu 13 stycznia 1967 r. o godz. 22.20, redaktor Günter Müggenburg przeprowadził na temat wyników pierwszego dnia tej wizyty rozmowę z dwoma innymi redaktorami, którzy relacjonowali swe impresje bezpośrednio z Paryża. Z tej prowadzonej na odległość dyskusji, a przede wszystkim z wypowiedzi obu paryskich korespondentów wynikać miało, jakoby kanclerz Kiesinger zbliżył się już do znanego stanowiska prezydenta de Gaulle'a w sprawie granicy na Odrze i Nysie i brał pod uwagę możliwość jej uznania przez NRF. Ale — jak wtrącił jeden z korespondentów — „nie trzeba o tym jeszcze mówić”. Ta ostatnia uwaga odniosła oczywiście odwrotny skutek. Tym razem Heinz Lorenz, krajowy przewodniczący tzw. Ziomkostwa Śląskiego w Bawarii, wystosował pismo do kanclerza Kiesingera, żądając w nim odpowiednich wyjaśnień dotyczących tej okoliczności¹¹.

Kanclerz Kiesinger i jego ministrowie nie skąpili tego rodzaju wyjaśnień, dając przy wielu okazjach niedwuznacznie do zrozumienia, iż zmiana języka dyplomatycznych sformułowań i nowa taktyka nie oznacza wcale rezygnacji z dawno już ustalonych oraz niezmiennych celów polityki wschodniej NRF. Również kierownictwo *SPD* wyjaśnieniem tym poświęciło dużo czasu zarówno w *Bundestagu*, jak i na swej konferencji w Bad Godesberg w dniu 17 grudnia 1966 r.¹² W noworocznym wywiadzie dla tygodnika „*Echo der Zeit*” kanclerz Kiesinger powtórzył użyte już w *exposé* sformułowanie o w dalszym ciągu „nierozwiązanej kwestii granicznej” z Polską, która to „kwestia” — jak się sam wyraził — „będzie oczywiście również w przyszłości obciążała stosunki między obu narodami”¹³. Z polecenia kanclerza Kiesingera odpowiedź na list wspomnianego już Lorenza zamykało zdanie: „W dotychczasowym stanowisku rządu federalnego w sprawie Odry-Nysy nic się nie zmieniło”¹⁴.

Odpowiedź na list Lorenza, aczkolwiek wyzyskana i zamieszczona *in extenso* przez prasę rewizjonistycznych ziomkostw, była już tylko formalnością. W tym samym bowiem dniu 16 stycznia 1967 r., którą to datę nosił list Lorenza, kanclerz Kiesinger bezpośrednio po powrocie z Francji wystąpił w Bonn na konferencji prasowej, na której zapytany o granicę na Odrze i Nysie oświadczył, iż w stosunku do niej „nic się nie zmieniło w dotychczasowych stanowiskach obu krajów”. Przy poruszeniu tego tematu, gdy wypłynął on w szerszym kontekście rozmów paryskich, kanclerz NRF także wobec prezydenta Francji powołał się na odpowiednie sformułowanie swego *exposé*¹⁵.

O ile powtórzenie w korespondencji do Lorenza oficjalnie już znanych treści wynikało być może z samego trybu załatwiania spraw przez sekretariat kanclerza Kiesingera, o tyle już zupełnie zbędne było odrębne ustosunkowanie się rządu NRF do oficjalnie pod jego adresem głoszonej przez *BdV* krytyki. Podobnie bowiem jak nadanie listu Lorenza zbiegło się czasowo z konferencją prasową kanclerza Kiesingera, tak też oficjalne już komunikaty o krytycznej ocenie „nowej polityki wschodniej” rządu NRF przez *BdV*, kolportowane za agencją prasową *UPI*¹⁶, zbiegły się w czasie z dokonaną na forum *Bundestagu* oceną paryskiej wizyty kanclerza Kiesingera i ministra Brandta.

¹¹ Kiesinger, de Gaulle und die Oder-Neisse. Heinz Lorenz erbittet eine Stellungnahme des Bundeskanzlers. „*Der Schlesier*” nr 6 z 9 II 1967 r. s. 2.

¹² Deutschlands Grenzen und Nachbarn. „*Die Brücke*” nr 1 z 7 I 1967 r., s. 4.

¹³ „*Ungelöste Grenzfrage*” Deutschland—Polen. „*Der Schlesier*” nr 1 z 5 I 1967 r., s. 2.

¹⁴ Por. przyp. 11.

¹⁵ *Nichts bleibt im Zwielicht*. „*Die Brücke*” nr 4 z 28 I 1967 r., s. 1.

¹⁶ Por. przyp. 10.

Właśnie w dniu 18 stycznia 1967 r. odbyła się na ten temat w *Bundestagu* krótka, ale bardzo znamienna debata. Przynajmniej w odniesieniu do tematu granicy na Odrze i Nysie rozwiązać mogła ona obawy żywione dotąd przez niektórych przywódców organizacji ziomkowskich. Zagajając debatę, kanclerz Kiesinger powtórzył raz jeszcze treść swego oświadczenia, złożonego dwa dni wcześniej, po powrocie z Paryża. Najbardziej znamienne było jednak wystąpienie deputowanego Ernsta Majonica, który w imieniu frakcji CDU powiedział na temat „nowej polityki wschodniej” rządu NRF m. in.:

„Chcemy poprawić stosunki z naszymi wschodnimi sąsiadami na wszystkich płaszczyznach. Ci muszą sobie jednak tego również życzyć. Jednostronne porozumienie nie jest możliwe. Kapitulacji nikt od nas się nie doczeka, ani też nikomu jej nie zaofiarujemy. Rząd wielkiej koalicji nie jest rządem wielkiej kapitulacji (*Die Regierung der grossen Koalition ist nicht die Regierung der grossen Kapitulation*)... Nawiazanie stosunków dyplomatycznych nie może być premią za całkowicie antyniemiecką postawę”¹⁷.

Zbędnym jest tu chyba wyjaśnienie, iż w zachodnioniemieckiej nomenklaturze politycznej terminy „kapitulacja” oraz „antyniemiecka postawa” oznaczają akceptację wyników drugiej wojny światowej, w tym również uznanie granicy na Odrze i Nysie za ostateczną granicę niemiecko-polską. Majonica ostrzegał w ogóle przed „ryzykiem”, z jakim wiążą się — jego zdaniem — stosunki ze Wschodem. Postulował też ponadto, by rząd NRF nie podejmował jakichkolwiek kroków w ramach swej polityki wschodniej bez konsultowania ich z ziomkostwami b. przesiedleńców niemieckich.

Kolejny mówca, Helmut Schmidt, przewodniczący frakcji SPD w *Bundestagu*, przyznał także, że pomiędzy Francją a NRF istnieje różnica stanowisk co do kwestii Odry-Nysy. Z kolei Kuehlmann-Stumm, występując w imieniu FDP, zapowiedział poparcie swej partii dla polityki wschodniej rządu kanclerza Kiesingera. Kwestionował ją natomiast w dalszym ciągu z reakcyjnych pozycji Walter Becher, „sudecki ziomek”, deputowany z ramienia CSU. Za wysoce niepokojącą uznał on samą nawet politykę odprężeniowych słów bez pokrycia, jakimi w pierwszych tygodniach sprawowania swego urzędu szermował szczególnie często kanclerz Kiesinger i minister Brandt. Ich to wypowiedzi na temat „nowej polityki wschodniej” — jak twierdził to i powtarzał kilkakrotnie Becher w swym wystąpieniu — wywoływały „głębokie zaniepokojenie wśród ludności kraju”, szczególnie zaś w wyniku doniesień części prasy zachodnioniemieckiej z Paryża. Ku zadowoleniu mówcy z CSU okazało się jednak, iż „niepokój” ten był niesłuszny. Becher złożył tedy podziękowanie kanclerzowi Kiesingerowi za jasne stwierdzenie, iż wobec prezydenta Francji powtórzył on sformułowania swego *exposé* odnośnie do Polski i granicy na Odrze i Nysie¹⁸.

Becher nie omieszkął jednakże zgłosić postulatu pod adresem rządu NRF, by bardziej niż dotąd starał się on o rozpowszechnianie swych „wyjaśniających oświadczeń” za pośrednictwem środków masowego przekazu. Jak twierdził bowiem w zakończeniu swego wystąpienia, wielu jego ziomkom, b. przesiedleńcom, nie chce są wcale obawy i podejrzenia, jakoby właśnie rząd wielkiej koalicji miał wręcz za zadanie odpisania na straty „terenów wschodnich” (jak w nomenklaturze rewizjonistycznej nazywane są głównie polskie i czechosłowackie ziemie za-

¹⁷ *Grosse Koalition will keine grosse Kapitulation. Bundestag debattierte Kiesingers Bericht über Paris-Reise.* „Volksbote” nr 4 z 28 I 1967 r. s. 1; W *Bundestagu przeciw Odrze-Nysie.* „Życie Warszawy” nr 17 z 20 I 1967 r., s. 2.

¹⁸ *Ibidem.*

chodnie — przyp. J. S.), ponieważ odpowiedzialnością za taki krok nie mogłaby się obciążyć jedna tylko partia. Z tego też względu — domagał się Becher — należy ludziom tym powiedzieć, że obecny rząd NRF „nie po to został utworzony, by zaprzepaścić niemieckie interesy, lecz aby je zabezpieczać”¹⁹.

Ostatnie fragmenty przytoczonego wyżej wystąpienia Bechera były niewątpliwie przysłowiowym wyważaniem otwartych drzwi. Rząd wielkiej koalicji i bez apeli wyzyskiwał każdą okazję, by z odpowiednim rozgłosem wyjaśniać cele i zasady swej polityki, zgodnej w zasadzie z założeniami kierowniczych kręgów rewizjonistycznych organizacji zachodnioniemieckich. Skwapliwie też podchwycił wspomniany już postulat dokonania w trybie pilnym bezpośredniej i obustronnej wymiany poglądów. W tym właśnie celu dnia 21 lutego 1967 r. kanclerz Kiesinger w obecności ministrów Willi Brandta i Herberta Wehnera przyjął delegację BdV i tzw. Rady Wschodnioniemieckich Przedstawicielstw Krajowych (*Rat der ostdeutschen Landesvertretungen*), uważającej się za „parlamentarne przedstawicielstwo” polskich i czeskich ziem zachodnich oraz pochodzących z nich b. przesiedleńców niemieckich. Uzyskali oni wówczas od kanclerza Kiesingera uroczyste zapewnienie, iż „żadna decyzja nie zostanie podjęta poza ich plecami” i że zdecydowanym zamiarem rządu NRF jest „uratowanie z Niemiec tyle, ile to tylko jest możliwe” („Soviel wie möglich von Deutschland retten”), tzn. z obszarów objętych niegdyś granicami b. Rzeszy co najmniej z r. 1937. Przy okazji przybyłe delegacje uzyskały też przyrzeczenie, iż w wyznaczonym na dzień 29 kwietnia 1967 r. kongresie tzw. Wschodnioniemieckich Przedstawicielstw Krajowych weźmie udział zarówno kanclerz Kiesinger, jak i minister Brandt²⁰.

Panująca na omawianym spotkaniu „atmosfera pełnego zaufania” i zadowolenie z jego wyników znalazło swe natychmiastowe odbicie w prasie rewizjonistycznej. Tak np. „Deutscher Ostdienst”, organ BdV, przypomniał powściągliwie początkowo stanowisko swych ziomkowskich organizacji wobec koalicyjnego rządu Kiesingera i Brandta. „Deutscher Ostdienst” dał równocześnie do zrozumienia, iż stanowisko to po dacie 21 lutego 1967 r. uległo zmianie. Wynikała ona z faktu, że spotkanie kanclerza i wicekanclerza NRF z przedstawicielami organizacji ziomkowskich zbiegło się z kolejnym nasileniem rządowych wypowiedzi rewizjonistycznych, kolportowanych z dużą częstotliwością przez prasę, radio i telewizję zachodnioniemiecką. W czasie pierwszej dekady bezpośrednio po tym spotkaniu odnotowano aż pięć deklaracji przeciwko granicy na Odrze i Nysie, złożonych przez czołowe osobistości koalicyjnego rządu NRF. W każdej z nich, obok odmowy uznania ostatecznego charakteru obecnej granicy polsko-niemieckiej, zawarta była też pretensja do wyłącznej reprezentacji narodu niemieckiego przez NRF i teza o rzekomej niemożliwości uznania układu monachijskiego za nieważny od samego początku. Prym w tych wypowiedziach wiódł sam kanclerz Kiesinger. Obok udzielonego przez niego wywiadu dla zachodnioniemieckiego radia (WDR), największy rozgłos uzyskało przemówienie na forum „Verein Unions Presse” z 27 lutego 1967 r. Z tego właśnie przemówienia powtarzać mógł on również później zdania o dezaprobowanych przez niego „romantyczno-utopijnych poglądach”, za które m. in. uważał postulaty o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie. Z powoływanego przemówienia pochodzi też i później, cytowane zdanie: „Gdybyśmy uznali granice dziś, nic byśmy nie zyskali, natomiast stracilibyśmy bardzo wiele”²¹.

¹⁹ Por. przyp. 17.

²⁰ *Beim Bundeskanzler*. „Der Schlesier” nr 9 z 2 III 1967 r., s. 1.

²¹ Kiesinger plädiert für Abwarten. „Frankfurter Rundschau” nr 50 z 28 II 1967 r., s. 1; *Gegen vorzeitige Anerkennung der Oder-Neisse-Linie*. „Stuttgarter Zeitung” nr 49 z 28 II 1967 r., s. 1–2; A. Kowalski, *Fala propagandy rewizjonistycznej w NRF. W 9 dni — pięć deklaracji rządu przeciw granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 64 z 5 III 1967 r.; *Jeszcze jedną wypowiedź. Kiesinger przeciwko granicy na Odrze i Nysie*. „Życie Warszawy” nr 51 z 1 III 1967 r.

Do przemówienia kanclerza Kiesingera na forum *Verein Unions Presse* nawiązał w swym artykule wspomniany już na wstępie Franz Rene Allemann. Wyrażał on pogląd, jakoby cytowane wyżej zdanie kanclerza Kiesingera kryło przekonanie, że kwestia granicy na Odrze i Nysie powinna pozostać otwarta, ponieważ w przyszłości jej uznanie może stanowić rekompensatę za zjednoczenie Niemiec, przynajmniej do Odry. Allemann uważa takie przesłanki za coraz bardziej wątpliwe. Jego też zdaniem Bonn, odmawiając akceptacji istniejącego w Europie stanu rzeczy, naraża się tym samym na podejrzenia, że nadal żywi nieograniczone ambicje terytorialne. Tymczasem trudno oczekiwać — pisał Allemann — by Wschód skłonny był zapłacić jeszcze cokolwiek za uznanie przez NRF *status quo*, skoro wie, że pomijając samą NRF wszyscy właściwie są zupełnie zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy i że również Bonn wcale nie musi później musi zrozumieć, jak beznadziejny jest zamiar ponownego kwestionowania obecnej sytuacji. Polityka zaś, która nie chce przyjmować tych zmian do wiadomości, może sama pozbawić się skuteczności. Toteż w ostatnim zdaniu swego artykułu Allemann postawił retoryczne pytanie, czy właśnie taka polityka nie zasługuje na zarzut romantycznej utopii, jaki Kiesinger stawia tym, którzy w rzeczywistości pragną tylko zwrócić zachodnioniemiecką politykę ku realnym faktom²².

2. Reperkusje oświadczenia brytyjskiego ministra Browna

Najwięcej niewątpliwie głosów i komentarzy na temat zachodniej granicy Polski wywołał bezpośrednio i pośrednio oficjalny komunikat brytyjsko-radziecki, ogłoszony w dniu 13 lutego 1967 r. w Londynie, po zakończeniu siedmiodniowej wizyty radzieckiego premiera Kosygina w Wielkiej Brytanii. Komunikat ten, a tym bardziej jego reperkusje, spowodowały nową falę niezadowolenia w kołach rewizjonistycznych NRF.

Niepokój tych kół wywołany był początkowo poprzedzającymi wizytę głosami prasy brytyjskiej. Odnotowały je przede wszystkim rewizjonistyczne pisma ziomkostw w NRF, które nie ukrywały swego wręcz antybrytyjskiego nastawienia w tym okresie. Tak np. tygodnik „Die Brücke” twierdził, jakoby można było odnieść wrażenie, iż większość deputowanych do brytyjskiego parlamentu uważa stacjonującą w NRF brytyjską Armię Renu po prostu jako wojska okupacyjne. Ten sam tygodnik oskarżał Brytyjczyków o stosowanie wobec NRF taktyki, polegającej m.in. na nakłanianiu do uznania granicy na Odrze i Nysie²³.

Najczęstszym w omawianym okresie celem ataków zachodnioniemieckiej propagandy rewizjonistycznej były szczególnie dwa czasopisma londyńskie: „Times” i „Economist”. One bowiem najczęściej zamieszczały wówczas artykuły sugerujące rządowi NRF konieczność uznania granicy na Odrze i Nysie i sceptycznie oceniały w ogóle całą „nową politykę wschodnią” rządu NRF. Tak np. „Times” pisał m. in., iż polityka ta dopiero wtedy będzie przekonywująca, gdy NRF zdola nakłonić Polskę i Czechosłowację do wysłania swych ambasadorów do Bonn. Jak długo jednak NRF nie uzna granicy na Odrze i Nysie — konkludował „Times” — tak długo nikt nie może ganić Polaków, że nie są oni skłonni do pertraktacji z takim rządem, który wysuwa roszczenia do jednej trzeciej ich terytorium²⁴.

Nawiązując do zbliżającego się już terminu wizyty radzieckiego premiera w Londynie, ten sam „Times” wyrażał pogląd, iż mogłaby to być odpowiednia okazja do omówienia m. in. sprawy zmniejszenia stanu zbrojeń w Europie środkowej i gwarancji dla współcześnie istniejących tam granic. Zarówno „Times”

²² „Die Weltwoche” z 3 III 1967 r.

²³ Por. przyp. 5.

²⁴ *Was Briten denken*. „Die Brücke” nr 7 z 18 II 1967 r., s. 3.

jak i „Economist” — jak to odczytano w NRF, — doradzały wręcz premierowi Wilsonowi, by on sam i minister spraw zagranicznych Brown stwierdzili prywatnie wobec premiera Kosygina, iż uważają granicę na Odrze i Nysie za ostateczną. „Economist” twierdził ponadto, iż nadszedł czas, by także Londyn wpłynął na podjęcie przez Bonn decyzji wyrażenia rezygnacji z wysuwania roszczeń rewizjonistycznych pod adresem Polski²⁵.

Wizyta szefa rządu radzieckiego w Wielkiej Brytanii stanowiła — jak to ocenił premier Wilson — punkt zwrotny w historii stosunków brytyjsko-radzieckich. Wynikało to też zresztą z komunikatu ogłoszonego 13 lutego 1967 r., mimo zaznaczonych w nim także różnic poglądów między ZSRR a Wielką Brytanią, np. w kwestii Wietnamu. Nie miejsce tu wprowadzić na szczegółowe relacjonowanie tego ważkiego dokumentu, niemniej wydaje się konieczne przytoczenie za nim następującego sformułowania.

„Podkreślono z zadowoleniem, że dwustronne kontakty i współpraca między krajami europejskimi rozszerzają się i stwierdzono zgodnie, że popieranie takiej współpracy oraz stworzenie atmosfery zaufania między wszystkimi krajami Wschodu i Zachodu Europy na gruncie poszanowania ich suwerennej równości i integralności terytorialnej (podkr. J.S.) będzie nadal doniosłym celem obu rządów”²⁶.

Już to zdanie, jednoznaczne w swej wymowie, wystarczyłoby do wywołania fali dezaprobaty ze strony rewizjonistycznych kół NRF. Tymczasem, w kilka godzin po odlocie premiera Kosygina z Londynu, na specjalnej konferencji prasowej zwołanej przez premiera Wilsona i ministra spraw zagranicznych Browna dla omówienia rezultatów radzieckiej wizyty, zdanie to uzupełnione zostało rozwijającym je komentarzem. Jeden z obecnych na konferencji dziennikarzy nawiązał do tego sformułowania zapytując, czy nie oznacza ono początku uznania granicy na Odrze i Nysie przez Wielką Brytanię, na co minister Brown odpowiedział:

„Tak, w pewnym sensie (Yes, in a way). Myślę, że to, co powiedzieliśmy w komunikacie o poszanowaniu suwerennej równości i integralności terytorialnej krajów wschodniej i zachodniej Europy, mówi samo za siebie”²⁷.

Przytoczona wyżej wypowiedź ministra Browna, wywołała w całym świecie głośne reperkusje. Największe wrażenie spowodowała jednak w NRF, gdzie pierwsze jej słowa (Yes, in a way) wywołały prawdziwy wstrząs. Niezależnie bowiem od oceny rzeczywistego stanowiska rządu brytyjskiego w sprawie granicy na Odrze i Nysie, mało chyba osób w Niemieckiej Republice Federalnej spodziewać się mogło w oficjalnym wystąpieniu brytyjskiego polityka wypowiedzi tak otwartej i wręcz demonstracyjnej. Zaskoczenie było tym większe, że wystąpienie to miało miejsce kilkanaście godzin przed przybyciem Browna i premiera Wilsona do Bonn, gdzie obaj politycy brytyjscy zamierzali zabiegać o poparcie NRF dla sprawy przystąpienia Wielkiej Brytanii do EWG. Wprawdzie labourzyści jeszcze jako partia opozycyjna opowiadali się oficjalnie za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, z chwilą jednak dojścia do władzy, przy istniejących już politycznych i dyplomatycznych powiązaniach swego kraju z NRF, zwykli składać na ten temat wypowiedzi raczej wymijające lub niewiążące. Najczęściej posługiwali się utartą formułą o rzekomej konieczności odczekania ze sprawą granicy polsko-niemieckiej do czasu konferencji pokojowej z Niemcami.

²⁵ Ibidem; Kosygin in London. „Die Brücke” nr 7 z 18 II 1967 r., s. 1.

²⁶ J. Kowalewski, Wilson: Wizyta premiera ZSRR punktem zwrotnym w historii stosunków brytyjsko-radzieckich. „Trybuna Ludu” nr 46 z 15 II 1967 r., ss. 1—2.

²⁷ Ibidem.

Na tle dotychczasowych oficjalnych wystąpień polityków brytyjskich partii aktualnie rządzącej, wypowiedź ministra Browna była czymś niewątpliwie nowym. Stąd też, jakkolwiek z mieszanymi uczuciami, wypowiedź tę wyeksponowały na-za-jutrz wszyskie dzienniki zachodniemieckie, opatrując swe doniesienia na przykład takimi tytułami: „W pewnym sensie” bliżej uznania granicy na Odrze i Nysie („Tagesspiegel”). *London po rozmowach z Kosyginem gotów do uznania linii Odra-Nysa* („Süddeutsche Zeitung”), *Również i Londyn pragnie uznać granicę na Odrze i Nysie* („Stuttgarter Zeitung”), *Anglia chce uznać linię na Odrze i Nysie jako granicę* („Die Welt”). Minorowy ton tych doniesień przeplatał się z głosami nadziei, iż wypowiedź ministra Browna nie jest czymś ostatecznym i że stanowisko polityków brytyjskich może ulec zmianie, w związku z oczekiwaną wizytą i ich bezpośrednimi rozmowami z politykami zachodniemieckimi. Organizacje rewizjonistyczne, z nadrzędną organizacją ziomkowską BdV na czele, zareagowały znówu najostrej, głosząc swe oburzenie i gwałtowne protesty przy pomocy wszelkich dostępnych środków²⁸.

Małaśliwe wystąpienia rewizjonistycznych organizacji nie umilkły nawet po doniesieniach zachodniemieckiej prasy z Londynu, że na kilka godzin przed odlotem brytyjskiej delegacji rządowej do Bonn rzecznik *Foreign Office* starał się osłabić wrażenie wywołane wypowiedzią ministra Browna, określając ją jako odnoszącą się do przyszłej konferencji pokojowej. Rzecznik powtórzył częścię już stosowaną formułę, według której — oficjalnym zdaniem brytyjskim — definitywne uznanie granic niemieckich winno być odłożone do czasu formalnego podpisania traktatu pokojowego z Niemcami²⁹.

O sposobie przyjęcia wyjaśnień brytyjskich przez prasę NRF świadczyć może m.in. komentarz czołowego dziennika springerowskiego „Die Welt”, którego wstępna i zasadnicza część brzmiała następująco:

„W Londynie się nie dementuje, lecz interpretuje. A więc podtrzymuje się to, co w obecności swego premiera powiedział minister spraw zagranicznych Brown: Wielka Brytania ma w „pewnym sensie” na uwadze uznanie linii Odry-Nysy jako wschodniej granicy Niemiec. Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych pospieszyło się wprawdzie, by tej wyroczeni odjąć polityczny wydzźwięk. Niemniej jednak świadomie niejasna wypowiedź Browna oznacza, iż rząd labourystowski pragnie widzieć zjednoczone Niemcy tylko do Odry-Nysy”³⁰.

W niepewnym tonie relacjonowały też dzienniki zachodniemieckie przebieg wizyty premiera Wilsona i ministra Browna w Bonn. Eksponowały one głównie reakcję organizacji rewizjonistycznych i ich demonstracje na lotnisku kolońskim przed przybyciem brytyjskich gości. Wybijały w swych tytułach chłodną — wbrew pierwotnym zapowiedziom — i napiętą atmosferę rozmów między partnerami. Przy wszelkich próbach wykazania, że Brown „nie powiedział tego co powiedział” — jak to dowcipnie ujął boński korespondent „Trybuny Ludu” — komentatorzy prasy zachodniemieckiej twierdzili, że rząd NRF powinien od Wilsona i Browna otrzymać „wyjaśnienia” w sprawie stanowiska Londynu odnośnie do granicy na Odrze i Nysie. Z lektury dzienników zachodniemieckich wynikało, że omawiana wizyta

²⁸ „In gewisser Weise” der Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze näher. „Der Tagesspiegel” nr 6516 z 14 II 1967 r., ss. 1–2; *London nach den Gesprächen mit Kosygin: Zur Anerkennung der Oder-Neisse-Linie bereit.* „Süddeutsche Zeitung” nr 38 z 14 II 1967 r., ss. 1–2; *Reaktion auf die Aussage Browns in der Sache der Grenze auf der Oder und Nysa.* „Gazeta Poznańska” nr 39 z 15 II 1967 r., s. 1; *Der Bdv an die Londoner Adresse.* „Das Ostpreussenblatt” nr 8 z 25 II 1967 r., ss. 4 i 20; *Was planen die Briten.* „Das Ostpreussenblatt” nr 8 z 25 II 1967 r., s. 1.

²⁹ *London schwächt Browns Aussage ab.* „Die Welt” nr 39 z 15 II 1967 r., s. 4.

³⁰ *Browns Orakel.* „Die Welt” nr 39 z 15 II 1967 r., s. 2.

brytyjska w Bonn przebiegała przede wszystkim pod znakiem tego właśnie zagadnienia, tej właśnie granicy, wobec którego wszystkie inne kwestie interesujące obie strony zeszły na plan dalszy. Formułowano to też i w ten sposób, iż wizyta delegacji brytyjskiej w Bonn znalazła się w „cieniu politycznych problemów spornych”, z których wymieniano głównie stanowisko rządu brytyjskiego wobec zachodniej granicy Polski. Padały też głosy, iż w związku z wypowiedzią ministra Browna strona zachodnioniemiecka winna odmówić Wielkiej Brytanii udzielenia poparcia w sprawie jej przystąpienia do EWG. W tym samym kontekście wyrażane były jednak zdania, że politycy brytyjscy nie żywili żadnych iluzji co do efektów takiego poparcia ze strony NRF, ponieważ „klucz do EWG znajduje się w rękach prezydenta de Gaulle'a”³¹.

To ostatnie zdanie wyczytać można było np. na łamach monachijskiego dziennika „Süddeutsche Zeitung”, który też w innym artykule stwierdzał realistycznie, iż minister Brown powiedział tylko wyraźniej to, co w ostatnich latach praktycznie dali już do zrozumienia wszyscy zachodni sojusznicy Bonn: granica na Odrze i Nysie jest ostateczna. W tym samym artykule przedstawiona została też pokrótce ewolucja stosunku kół rządzących krajów zachodnich do kwestii tej granicy jaka nastąpiła w ciągu ostatnich dziesięciu lat. W krótkim tym zarysie przypomniano odnotowane już przez nas wcześniej³² głosy polityków i publicystów zachodnich na rzecz uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie. W konkluzji powoływanego tu artykułu wyrażono przekonanie, oparte m. in. na wypowiedziach osobistości tak przeciwnych polskiemu stanowisku w sprawach granic jak Franz Josef Strauss i Ernst Majonica, że również zachodnioniemieccy politycy zdają sobie sprawę z tego, iż nie otrzymają żadnego poparcia od swych zachodnich sojuszników dla rewizji granicy na Odrze i Nysie³³.

To samo zagadnienie poruszył także dziennik „Neue Rhein- und Ruhrzeitung”. Nawiązując do złożonej w imieniu brytyjskich gości deklaracji rzeczownika rządu NRF na temat tezy o ustaleniu granic w traktacie pokojowym, powoływany dziennik pisał m.in.:

„Byłoby jednak rzeczą fałszywą zapomnieć o wypowiedzi ministra Browna. Wykazała ona niezbicie, co Londyn sądzi o granicy między Polską i Niemcami, a mianowicie to samo, co sądzą wszyscy nasi sąsiedzi: obszary zamieszkałe dziś przez Polaków są dla Niemców stracone”³⁴.

Przyznać rzeczywiście trzeba, że poza granicami NRF wypowiedź ministra Browna, przy całym nią zainteresowaniu i licznych na jej temat komentarzach prasowych, nie wywołała wielkiego zaskoczenia. W odniesieniu do brytyjskiej opinii publicznej potwierdzali to nawet korespondenci zachodnioniemieccy³⁵. Jeśli można by mówić o jakimś zaskoczeniu, to odnosiło się ono w pewnym sensie do formy i czasu złożenia takiej wypowiedzi. Dla części prasy brytyjskiej był to moment mimo wszystko ryzykowny, gdyż miała ona równocześnie na uwadze sprawę pozyskania partnerów

³¹ A. Kowalski, *Po oświadczeniu min. Browna. Wzburzenie w Niemczech zachodnich*. „Trybuna Ludu” nr 48 z 17 II 1967 r., s. 1; *W atmosferze napięcia między partnerami. Rozmowy Kiesinger-Wilson. Bonn domaga się wyjaśnień w sprawie granicy Odra-Nysa*. „Życie Warszawy” nr 40 z 16 II 1967 r., s. 1.

³² Patrz w poszczególnych rocznikach numer 1 i 4 „Przeglądu Zachodniego”.

³³ H. Hess, *Dienst am „Irrglauben” verweigert. Seit Jahren versuchen die Westmächte, Bonn die Oder-Neisse-Grenze schmachhaft zu machen*. „Süddeutsche Zeitung” nr 40 z 16 II 1967 r., s. 3; A. Kowalski, *Prasa NRF o bońskich iluzjach*. „Trybuna Ludu” nr 49 z 18 II 1967 r., s. 2.

³⁴ A. Kowalski, *Prasa NRF o bońskich iluzjach*. „Trybuna Ludu” nr 49 z 18 II 1967 r., s. 2.

³⁵ *Britische Öffentlichkeit von den Bemerkungen über die Oder-Neisse-Linie kaum überrascht*. „Die Welt” nr 39 z 15 II 1967 r. s. 4.

bońskich dla poparcia przedkładanych im wówczas interesów brytyjskich. Nato miast co do meritum, z pozytywnym sensem wypowiedzi ministra Browna dzienniki brytyjskie nie polemizowały, ponieważ większość z nich uważa po prostu sprawę granicy na Odrze i Nysie za ostatecznie przesądzoną. Przy omawianiu tej sprawy dzienniki brytyjskie podkreślały, że w ogóle stwierdzenia Zachodu o uznawaniu granicy na Odrze i Nysie nie powinny być znów aż takim szokiem dla Bonn, gdyż — jak przypominał liberalny „Guardian” — uczynił to już dawno przecież w tonie bliskim wypowiedzi Browna sojusznik Bonn — prezydent Francji de Gaulle³⁶.

Dziennik „Scotsman” pisał na ten sam temat, że „generał de Gaulle już dawno był o wiele bardziej brutalny wobec niemieckich uczuć nacjonalistycznych w kwestii Odra-Nysa, a hałaśliwe okłamywanie samych siebie nie może pomóc perspektywom zjednoczenia Niemiec”³⁷. Z kolei „Times” wyjaśniał, że minister Brown miał bardziej na myśli przyszłość aniżeli współczesność. Zdaniem „Times’a”, minister Brown chciał wyrazić przekonanie, iż pewnego dnia, gdy podpisany zostanie traktat pokojowy z Niemcami i gdy uwzględnione zostaną życzenia ludności zamieszkującej tereny na wschód od Odry i Nysy, istniejąca granica zostanie uznana. Swoją wywód „Times” konkludował w tym przypadku typowo brytyjskim twierdzeniem, iż cała sprawa związana z wypowiedzią ministra Browna, stanowi przypomnienie, że obecna granica będzie musiała być ostatecznie uznana, chociaż nie oznacza to jakiegokolwiek zmiany w obecnej polityce Wielkiej Brytanii³⁸.

Z uznaniem przyjęła oświadczenie min. Browna w sprawie granicy na Odrze i Nysie również francuska opinia publiczna. Równocześnie dezaprobatę wywołała hałaśliwa reakcja rewizjonistycznych kół NRF i ich próby wywierania nacisku na bawiących wówczas w Bonn polityków brytyjskich w zamiarze zmiany lub co najmniej osłabienia znaczenia omawianej wypowiedzi brytyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Dla osiągnięcia tego celu rząd NRF uciekł się do zastosowania środków politycznego przetargu. Kanclerz Kiesinger — jak pisał paryski dziennik „Combat” — „czynił premierowi rządu Jej Wysokości gorzkie wymówki z tego powodu i dał mu poznać, że to stanowisko może wpłynąć na stopień poparcia, który NRF skłonna byłaby udzielić angielskiej prośbie o przyjęcie do Wspólnego Rynku”, jakkolwiek przed czterema laty NRF była jednym z najgorętszych orędowników przyjęcia Wielkiej Brytanii do EWG. Atmosfera, jaka towarzyszyła wizycie brytyjskich gości w Bonn, miała więc wręcz znamiona nacisku NRF na Londyn, wywołanego wypowiedzią ministra Browna.

Na tym tle powoływany już „Combat” zauważył, że ci politycy i publicyści krajów socjalistycznych, którzy twierdzą, iż mimo „ofensywy uśmiechów” koalicyjny rząd Kiesingera-Brandta dąży do tych samych celów co i jego poprzednicy, mają nowy argument przemawiający za słusnością ich tezy. Co więcej! Według „Combat” właśnie nowy rząd koalicyjny NRF zamiast okazać się bardziej elastyczny w sprawie stosunku do granicy na Odrze i Nysie, okazał się w rzeczywistości bardziej twardy. Żaden bowiem z tych rządów zachodnich, które w ten czy inny sposób wypowiedziały się już dotąd za ostatecznym charakterem tej granicy, nie był przez Bonn proszony o sprostowanie swego stanowiska, co miało miejsce wobec szefa rządu i szefa dyplomacji brytyjskiej. „Combat” określił politykę Bonn tym bardziej niezrozumiałą i pożałowania godną, ponieważ przedłuża ona stan napięcia w sto-

³⁶ Po oświadczeniu min. Browna. „Trybuna Ludu” nr 48 z 17 II 1967 r. s. 1; *Prasa brytyjska o wypowiedzi Browna*. „Życie Warszawy” nr 40 z 16 II 1967 r., s. 1.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*; London schwächt Browns Äusserung ab. Britische Öffentlichkeit von den Bemerkungen über die Oder-Neisse-Linie kaum überrascht. „Die Welt” nr 39 z 15 II 1967 r., s. 4.

sunkach międzynarodowych bez najmniejszej nadziei na zmianę stanu rzeczy. W tym samym kontekście „Combat” wyraził pogląd, że gdy NRF żyje ułudą utrzymania swej monety przetargowej na wciąż jeszcze odległy dzień ewentualnego traktatu pokojowego, to teza o konieczności możliwie najszybszego uznania granicy na Odrze i Nysie znajduje coraz więcej zwolenników nie tylko w Europie, ale także w USA³⁹.

W podobnym duchu, nie po raz pierwszy zresztą, wypowiedział się na łamach brukselskiego dziennika „La Libre Belgique” przewodniczący belgijskiego senatu, Paul Struye, który bońską reakcję na wypowiedź ministra Browna określił jako trudną do zrozumienia. Struye przypomniał również, iż generał de Gaulle już przed laty opowiedział się za nienaruszalnością granicy na Odrze i Nysie. „Trudno dopatrzeć się powodów — konkludował Struye — dla których nie miałyby również i Brown przyjąć tej w pełni uzasadnionej i realistycznej tezy generała za swoją własną”⁴⁰.

Znacznie słabszym echem od światowych reperkusji wywołanych wypowiedzią ministra Browna odbiły się wyjaśnienia premiera Wilsona, które złożył w parlamencie brytyjskim po powrocie z Bonn. W odpowiedzi na pytanie szefa konserwatywnej opozycji Heatha, „co minister Brown miał na myśli” w znanej wypowiedzi na temat granicy na Odrze i Nysie, premier Wilson wyjaśnił, że słowa Browna nie oznaczają bynajmniej zmiany dotychczasowego stanowiska rządu brytyjskiego w tej sprawie⁴¹.

Tego rodzaju wyjaśnienia lub inne formuły wypowiedziane dla uspokojenia zachodniemieckiego partnera nie przysparzały poza NRF popularności rządowi brytyjskiemu. Tak np. szwedzki dziennik socjaldemokratyczny „Aftonbladet” odnotował je lakoniczną uwagą: „Takie cofnięcie się jest godne ubolewania. Mimo wszystko wierzymy, że rząd labourzystowski nie poprze koncepcji Niemiec zachodnich o granicach z 1937 r.”⁴²

Brytyjskie wyjaśnienia i wszelkie wypowiedzi na temat formalnego stanowiska rządu Wielkiej Brytanii wobec granicy na Odrze i Nysie odnotowywane były natomiast skwapliwie w NRF. Tamtejsza prasa eksploatowała je też szczególnie na początku trzeciej dekady lutego 1967 r., kiedy to w Londynie przebywał z rewizytą polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki. Prasa zachodniemiecka starała się wyraźnie zagłuszyć nimi swe przypuszczenia, iż polski minister spraw zagranicznych z okazji tej wizyty mógłby „podjąć próbę wmanewrowania rządu brytyjskiego na taką pozycję, z której rząd ten pozwoliłby przyjąć wypowiedź Browna jako trwałe uznanie istniejących granic polskich”⁴³.

Rewizjonistyczne koła ziomkowskie w NRF, skłonne były do interpretowania podpisanej przez ministra Rapackiego i Browna polsko-brytyjskiej umowy konsularnej jako wyrazu uznania *de facto* granicy na Odrze i Nysie. Koła te nie wykłóczyły bowiem ewentualności, iż w wyniku wspomnianej umowy mógłby zostać utworzony w Szczecinie lub we Wrocławiu brytyjski konsulat lub nawet konsulat gene-

³⁹ I. Kolodziejczyk, *Opinia francuska wita z uznaniem oświadczenie min. Browna. Boński szantaż „w pewnym sensie”*. „Życie Warszawy” nr 43 z 19–20 II 1967 r.

⁴⁰ *Belgischer Senatspräsident verteidigt Oder-Neisse*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 44 z 21 II 1967 r., s. 5; *Belgischer Senatspräsident für Oder-Neisse-Grenze*. „Süddeutsche Zeitung” nr 44 z 21 II 1967 r., s. 6.

⁴¹ *Wyjaśnienia Wilsona w parlamencie*. „Życie Warszawy” nr 43 z 19–20 II 1967 r.

⁴² *Głos dziennika szwedzkiego*. „Życie Warszawy” nr 43 z 19/20 II 1967 r.

⁴³ *Polens Aussenminister in London. Rapacki dürfte versuchen, die Briten auf Browns Äusserung zur Oder-Neisse-Grenze festzulegen*. „Stuttgarter Zeitung” nr 44 z 22 II 1967 r.; *London—Warschau und Bonn*. „Süddeutsche Zeitung” nr 45 z 22 II 1967 r. s. 4; *Labour Antrag: Für Oder-Neisse-Grenze*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 46 z 23 II 1967 r., s. 1; *Brown rückt vor Rapacki von seiner Äusserung zur Oder-Neisse-Linie ab*. „Der Tagesspiegel” nr 6525 z 24 II 1967 r., s. 1.

ralny. Za źródło swych obaw prasa rewizjonistyczna NRF podawała w tym przypadku opinie „politycznych obserwatorów w Londynie” i komentarz dyplomatycznego korespondenta dziennika „Guardian” dotyczący wyjaśnień ministra Browna na temat granicy na Odrze i Nysie. W komentarzu tym podkreślano, iż minister Brown zaznaczył wprawdzie, że ostateczne ustalenie granic niemieckich nastąpić może — jego zdaniem — dopiero w traktacie pokojowym, niemniej jednak dodał równocześnie, że zdaniem rządu brytyjskiego „będą musiały być przy tym uwzględnione życzenia obecnych mieszkańców ziem położonych na wschód od linii Odry-Nisy”. Z tego ostatniego sformułowania komentator dziennika „Guardian” wyciągnął wniosek, iż rząd brytyjski nie bierze pod uwagę zmian granicznych na tych terenach, ponieważ mieszkają na nich prawie wyłącznie Polacy. Podobnie odczytała to samo sformułowanie rewizjonistyczna prasa ziomkowska w NRF⁴⁴, nie ukrywając swego niezadowolenia z postawy autorytatywnych czynników brytyjskich. Ku jej większemu niezadowoleniu w dniu, w którym dobiegała końca wizyta premiera Wilsona w Bonn, brytyjskie ministerstwo obrony wydało tzw. *Białą Księgę Obrony na rok 1967*, do której załączona została mapa. Widnieją na niej dwupodzielne Niemcy kończące się na granicy Odry i Nisy, od której dalej na wschód zaczyna się jednolicie zaznaczone terytorium Polski⁴⁵.

Na tle wzburzenia wywołanego wypowiedzią ministra Browna największą bodaj wśród tamtejszych czołowych osobistości trzeźwość sądów i obiektywizm wobec Brytyjczyków okazał Helmut Schmidt, przewodniczący frakcji SPD w *Bundestagu*. Po przypomnieniu faktu, że nigdy nikt nie potępił prezydenta de Gaulle'a za jego znane stanowisko w sprawie granic Niemiec, Schmidt powiedział m. in. co następuje:

„Nigdy nie słyszeliśmy od jakiegokolwiek innego rządu europejskiego, że przy zawieraniu traktatu pokojowego chciałby popierać niemieckie nadzieje na zmianę linii Odra-Nysa. Dlatego też absurdalne są żądania zmierzające do wymuszenia na Wielkiej Brytanii szczególnego zachowania się w sprawie granic poprzez fakt, iż grozi się brakiem poparcia dla sprawy przystąpienia Londynu do EWG”⁴⁶.

W kilka dni po ogłoszeniu powyższej wypowiedzi Helmut Schmidt zabrał ponownie głos na ten sam temat przed kamerami telewizji zachodniemieckiej. Wziął on wtedy udział w audycji pt. *Dziennikarze rozmawiają z politykami*. Razem z nim w audycji uczestniczyli: Rainer Barzel z ramienia CDU, a z ramienia FDP — Erich Mende. Wszyscy politycy zapytywani byli przez dziennikarzy m. in. o ich stosunek do „nowej polityki wschodniej” rządu koalicyjnego. Wszyscy ją akceptowali; w trakcie dyskusji poruszono jednak temat granicy na Odrze i Nysie oraz zajmowanego wobec niej stanowiska rządu NRF.

Przedstawiciel CDU Barzel w związku z ostatnim zagadnieniem nie zabrał głosu. Erich Mende w charakterze szefa opozycji zastanawiał się, czy nie byłoby rzeczą rozsądną powiedzieć społeczeństwu NRF całą prawdę o sytuacji, tzn. że „Rosjanie, Amerykanie i Anglicy uznają *status quo* w Europie” i że „z faktu tego NRF powinna wyciągnąć należyte konsekwencje”⁴⁷.

Z powyższym poglądem zgodził się Helmut Schmidt, dodając ponadto od siebie, że w NRF powinien powstać stan gotowości do spojrzenia rzeczywistości w oczy. Jego też zdaniem, to co powiedział na temat granicy na Odrze i Nysie minister

⁴⁴ *Britisches Konsulat in Breslau?* „Der Schlesier” nr 12 z 23 III 1967 r., s. 2; *Brown für „Abstimmung”*. „Volksbote” nr 10 z 11 III 1967 r., s. 2.

⁴⁵ *Der „Missgriff” des britischen Aussenministers*. „Das Ostpreussenblatt” nr 9 z 4 III 1967 r., s. 2.

⁴⁶ BS nr 6607 z 21 II 1967 r.

⁴⁷ A. Kowalski, *Brak logiki lub milczenie. Helmut Schmidt i Erich Mende o granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 57 z 26 II 1967 r., s. 2.

Brown tuż po odlocie z Londynu premiera Kosygina jest w gruncie rzeczy jedynie powtórzeniem tego, co już dawno powiedział prezydent de Gaulle. Byłoby dobrze — twierdził Schmidt — powiedzieć otwarcie zachodnioniemieckiej opinii publicznej, iż nie znajdzie się nikt w Europie, kto by poparł stanowisko NRF w tej sprawie. Przy całym swym realizmie Schmidt zastrzegł się jednak natychmiast, że jego wypowiedź nie oznacza wcale, by uważał, iż NRF powinna obecnie uznać granicę na Odrze i Nysie⁴⁸.

W podobnym tonie wypowiedział się Erich Mende, zabierając raz jeszcze głos w omawianej audycji telewizyjnej. On też — oświadczał — nie żywi iluzji w sprawie powrotu straconych obszarów do Niemiec. Co zaś do granicy z 1937 r. — kontynuował Mende — wszyscy na świecie są przeciwko niej. Zaapelował więc o zachowanie trzeźwości w ocenach sytuacji, ale równocześnie, tak jak i jego przedmówca Schmidt, Mende zakończył swój realistyczny wywód w sposób nielogiczny, a mianowicie oświadczeniem, że w NRF nie powinno się deklarować pełnej rezygnacji z „utraconych terytoriów”⁴⁹.

3. „Studium” Schollwera i „Godzina prawdy” Rubina

Wystąpienia Ericha Mende, w których realistyczne oceny sytuacji przeplatały się z iluzjami, stanowiły w pewnym stopniu odbicie różnych i przeciwstawnych sobie poglądów charakterystycznych dla całej FDP. Partia ta, po pięciu latach koalicyjnego współuczestniczenia w rządach NRF, znalazła się nagle wobec powstałej koalicji CDU/CSU—SPD w sytuacji *volens* parlamentarnej partii opozycyjnej. Do roli tej nie była raczej przygotowana. Po latach reprezentowania polityki rządowej zmuszona została do poszukiwania zarówno swego własnego profilu, jak i opozycyjnych alternatyw politycznych, których określenie było najtrudniejsze. Wiele niejasności wywoływała także postawa Ericha Mende, który często zgłaszał sprzeczne ze sobą koncepcje. Wobec redaktorów „Sterna” wypowiadał np. pogląd, iż inaczej należy mówić w Szlezwiku-Holsztynie, inaczej w Dortmundzie i jeszcze inaczej w Monachium. Bezpośrednio po utworzeniu wielkiej koalicji w NRF wielką szansę dla FDP upatrywał Mende w „apertura a sinistra”. Wnet jednak odwołał tę właśnie tezę „otwartych drzwi na lewo”, określając dla FDP pozycję „wyrównanego i tolerancyjnego środka”. Według powoływanego tu tygodnika „Stern”, Erich Mende na publicznym wystąpieniu w Lubecie potrafił za „niezgodne ze swym sumieniem” uznać to, co sam przed redaktorami „Sterna” oświadczył 36 godzin wcześniej w wywiadzie telewizyjnym na temat NRD. Podobnie też zaprzeczali samym sobie również i inni czołowi działacze kierownictwa FDP⁵⁰.

Tego rodzaju zaprzeczenia samym sobie, odzwierciedlające po części spory toczony w łonie FDP o jej zasadnicze założenia programowe w nowej roli, nie ułatwiają jednak dokładnego ustalenia genezy omawianego poniżej „Studium polityki w kwestii Niemiec” (*Studie zur Deutschlandpolitik*). Dokument ten, nazywany również „roboczym” (*Arbeitspapier*), opracowała — jak podaje „Stern” — grupa deputowanych do *Bundestagu* z ramienia FDP i współpracowników jej centrali partyjnej pod kierownictwem Wolfganga Schollwera, rzecznika FDP. Stąd też często spotykana nazwa „Studium Schollwera” (*Schollwers Studie*).

Zgrupowanych wokół Schollwera polityków uważa się w NRF za reformatorów FDP, zwolenników otwarcia „drzwi na lewo” jako jedynej alternatywy i szansy rozwoju poprzez utworzenie z niej „rdzenia krystalizującego niemiecką lewicę”.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Mende sucht Verräter. Ein Bericht von Manfred Bissinger und Gerhard E. Gründler. „Stern” nr 12 z 19 III 1967 r., ss. 196—199.

Spośród członków kierowniczego aparatu FDP do grupy Schollwera zaliczani są m. in.: Hans Wolfgang Rubin (skarbnik), Hans Friderichs (sekretarz), Hans-Dietrich Genscher (sekretarz frakcji), William Borm (zastępca przewodniczącego frakcji) i szef zachodniobermberskiej FDP, deputowani do *Bundestagu* Karl Moersch i Wolfram Dorn oraz czterej byli ministrowie w rządzie NRF z ramienia FDP, a mianowicie Walter Scheel, Thomas Dehler, Wolfgang Mischnick i Ewald Bucher.

Nie wszyscy z nich jednak chcieli ujawnić swoje współautorstwo lub fakt wcześniejszej znajomości treści *Studium Schollwera*, zachowywanego w ścisłej tajemnicy. Tak np. Erich Mende powiedział w Bad Godesberg, że ścisły zarząd FDP dyskuutował na zamkniętym posiedzeniu w Bad Niedereisig treść tego dokumentu w dniach 20 i 21 stycznia 1967 r. Tymczasem wspomniany wyżej już Hans-Dietrich Genscher zaprzeczał temu stanowczo. Deputowany Wolfram Dorn oświadczał w Lüdenscheid, iż *Studium Schollwera* opracowywali nie tylko członkowie politycy FDP, ale także znane osobistości spoza szeregów partyjnych. Genscher twierdził natomiast, że w pracach nad *Studium* nie uczestniczył żaden z odpowiedzialnych polityków frakcji FDP⁵¹.

W rzeczywistości — pisze powoływany tu „Stern”, który wraz z czasopismem „Liberal” ujawnił tajną dotąd treść *Studium* w marcu 1967 r. — Schollwer opracował ten dokument na zlecenie partyjnego kierownictwa FDP. Ścisły jego zarząd (9 osób) przedyskutował w Bonn treść dokumentu już w styczniu 1967 r. i podjął decyzję przedstawienia go całemu zarządowi (36 osób). Później jednak członkowie zarządu szukali winnych ujawnienia całej sprawy, ponieważ — jak np. utrzymywał Wolfgang Mischnick — przemyceniem tajnych treści *Studium* zaszkodził oni partii FDP i winni zostać z niej wydalen⁵².

Wszystkie te zabiegi nie mogły odwrócić faktu ujawnienia „przez niedyskrecję” tez zawartych w *Studium Schollwera*. Tezy te opierały się na beziluzyjnych stwierdzeniach, według których m. in. zarówno Wschód jak i Zachód wyznają zgodny pogląd w czterech zasadniczych sprawach, a mianowicie:

- 1) nie przeprowadzać żadnych zmian istniejących wschodnich granic niemieckich;
- 2) nie udostępniać Niemcom broni atomowej;
- 3) popierać politykę, która prowadzi do normalizacji pomiędzy NRF i NRD.
- 4) zrzucić doktrynę, według której NRF może podejmować stosunki dyplomatyczne tylko z takimi krajami, które nie uznają NRD.

W oparciu o wymienione wyżej stwierdzenia, tezy *Studium Schollwera* głoszą konieczność uznania przez rząd NRF ostatecznego charakteru obecnych wschodnich granic niemieckich i rezygnacji z roszczeń terytorialnego rewizjonizmu. Tezy te postulują też m. in. zarzucenie przez rząd NRF roszczeń do wyłącznego przez siebie reprezentowania całych Niemiec i uznanie NRD jako drugiego państwa niemieckiego, z którym należy prowadzić rokowania na wszystkich szczeblach. Należy też — w myśl omawianych tez — nawiązać pełne stosunki dyplomatyczne z wszystkimi państwami wschodniej i południowej Europy w takim celu, by jedno z tych państw włączyć jako pośrednika przy rokowaniach z NRD; oba zaś państwa niemieckie winny się wzajemnie popierać w sprawie przyjęcia ich do ONZ, oraz reprezentować interesy drugiego państwa niemieckiego w tych krajach, w których ono nie posiada jeszcze swego dyplomatycznego przedstawicielstwa⁵³.

Sensacyjne *Studium Schollwera* wywołało zarówno w NRF, jak i poza jej granicami ogromne zainteresowanie. W samej jednak NRF podjęcie na jego temat rzeczowej dyskusji w dużym stopniu zagłuszyła trudna do opisanego wrzawa kół re-

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*; M. Bissinger, *Keine Angst vor Ulbricht!* „Stern” nr 11 z 12 III 1967 r., ss. 19—20.

wizjonistycznych i ich prasy, prorokującej rozpad lub upadek partii FDP⁵⁴. „Jest rzeczą ubolewania godną, gdy jakaś partia opuszcza wspólną płaszczyznę polityki w sprawie Niemiec” — twierdził koalicyjny rząd NRF. „Zalecenia FDP należy odrzucić. Kierunek marszu wytyczać mogą tylko oświadczenia rządowe” — zawyrokoowało ministerstwo do spraw ogólnoniemieckich, kierowane przez Herberta Wehnera. „Rozważania FDP są niezdrowe” — uznała apodyktycznie CDU/CSU. „Rozważania te są sprzeczne z podstawowymi niemieckimi interesami” — głosił BdV. Pod wpływem takich reperkusji — jak twierdził „Stern” — przed wyborami w Szlezwiku-Holsztynie, Erich Mende, który w dziedzinie polityki w sprawie Niemiec od małych kroków przeszedł do kroków średnich, zabronił jednak swej partii takiego posunięcia, które uczyniłoby z FDP partię prawdy. Sam też jednoznacznie odcinał się od założeń *Studium Schollwera*. „Prędy — mówił Mende — rozpadnie się partia liberalna, aniżeli my uznamy linię Odry-Nysy lub NRD”⁵⁵.

Ani jednak zacieka nagonka krytyków tez *Studium*, ani też stanowisko Ericha Mende i kierowniczego *gremium* jego partii, nie powstrzymało w kilku dni później Hansa Wolfganga Rubina, skarbnika i jednego z najbardziej wpływowych osobistości FDP od udzielenia oficjalnego i zdecydowanego poparcia Schollwerowi. Nie uległ on psychozie strachu i nie podzielił przekonania wielu polityków FDP, iż nie należy ze względów taktycznych mówić swym wyborcom całej prawdy wywołującej tak poważne niezadowolenie. Wręcz przeciwnie, Rubin uznał, iż nie należy stosować żadnych iluzyjnych osłonek. Na łamach wydawanego przez siebie czasopisma „Liberal”, będącego trybuną reformatorów FDP, zamieścił artykuł pod wymownym tytułem *Godzina prawdy*, który przedrukowany został także na łamach „Sterna”. Główne te omawianego artykułu Rubina, przy zachowaniu jego stylu i sposobu argumentacji, streścić można w interesującym nas tematycznie zakresie w sposób następujący:

Jeśli znaki nie mylą, stoimy tuż przed godziną prawdy. Kogo ona zaskoczy nieprzygotowanego, kto sądzi, iż potrafi ująć przed nią zawsze, kto w niej jeszcze odważy się oszukiwać siebie i innych — ten w godzinie tej zginie.

Od lat godzina ta zbliża się niepowstrzymanie. Wielu o tym wie. Wielu ludzi odpowiedzialnych boi się jej, ponieważ oszukiwali oni naród, utrzymywali go w zaślepieniu, ukrywając przed nim prawdę. Nie wazą się jej spojrzeć w oczy, co gorsze — czynią to w ukryciu. Oficjalnie natomiast, przed narodem, zaprzeczają wszystkimu. Każą sobie samym i innym wierzyć w to, w co już sami nie wierzą. Jeszcze jest czas na opamiętanie się narodu niemieckiego i jego kierownictwa, jeszcze jest czas na nawrót do rozsądku. Prawdę — jaką by ona nie była gorzką — znać i rozumieć muszą nie tylko nieliczne jednostki, lecz ludzie odpowiedzialni. Musi ją zrozumieć i zaakceptować większość narodu.

Prawdą jest, iż Niemcy winne są rozpętania II wojny światowej, przegrały ją totalnie a potem bezwarunkowo skapitulowały.

Prawdą jest, że zarówno przyjaciele jak i wrogowie są co do tego zgodni, że odtworzenie Rzeszy niemieckiej w granicach z 1937 r. nie jest ani możliwe, ani pożądane. *Recht auf die Heimat* — jeśli już w ogóle takie prawo istnieje — odnosi się nie tylko do Niemców.

Prawdą jest, że Niemcy jako mocarstwo są zmorą dla całego świata. Nie ulega żadnej wątpliwości, że próba NRF stania się mocarstwem atomowym mogłaby być zrozumiiana przez ZSRR i jego sojuszników jako niezdrowa prowokacja oraz zagrożenie własnego bezpieczeństwa, wywołując tym samym skrajne przeciwdziałania.

Prawdą jest, że Wschód i Zachód chętniej widzą podzielone aniżeli zjednoczone

⁵⁴ *Stehen die Freien Demokraten vor einer neuen Zerreißprobe?* „Ost-West-Kurier” nr 100 z 13 III 1967 r.; *Selbstmord einer Partei und sein Echo*. „Der Schlesier” nr 13 z 30 III 1967 r., s. 2.

⁵⁵ Mende sucht Verräter... op. cit.; Mende: *keine Anerkennung der DDR: Der FDP-Vorsitzende distanziert sich vom „Arbeitspapier zur Deutschlandfrage“*. Gegen Billigung der

Niemcy. Również nasi przyjaciele palcem nie kiwną dla zjednoczenia Niemiec. Chyba, że wymagałyby tego ich interesy a my dawalibyśmy im od dziesiątek lat dowody naszego pokojowego usposobienia i możliwość demokratycznego polegania na nas. Co do obu spraw mają oni jednak dziś wątpliwości.

Bez uznania faktów dokonanych w 1945 r. nie będzie żadnego zjednoczenia. Kto chce zjednoczenia, ten musi uznać granicę na Odrze i Nysie oraz przyjąć do wiadomości istnienie drugiego, komunistycznego państwa na terytorium niemieckim z wszystkimi tego nieuchronnymi konsekwencjami.

Zjednoczenie nigdy nie nastąpi w wyniku *Anschlusu* NRD do NRF. Stanowiłoby to zbyt wielkie ryzyko dla obu stron. NRF jest produktem zimnej wojny i nie znalazła jeszcze swego miejsca pod znakiem światowego odprężenia politycznego. Nastawiona przez piętnaście lat na politykę „z pozycji siły” jako „tarcza NATO” NRF wywołała nieufność całego świata. Nie wydaje się też, by jej obywatele dorosli już do poważnej próby. Konserwatywne i reakcyjne siły w NRF uniemożliwiają jeszcze stworzenie poinformowanego i prawdziwie otwartego społeczeństwa. Niemcy w 150% upadali się przed obcymi. Na tym tle powstał później wybujały nacjonalizm. Każde zwycięstwo NPD szkodzi Niemcom.

Wielka koalicja, z racji swej większości parlamentarnej, dla której wszystko jest możliwe, powinna rozwiązać wszystkie te nie załatwione problemy. Narodowe problemy należy rozwiązywać a nie zaciemniać. Po zarzuceniu kłamstw trzeba wykoncytować politykę w sprawie Niemiec i politykę wschodnią w oparciu o realne fakty.

FDP jako opozycja musi zrozumieć swą wyjątkową szansę. Ten katalog prawd musi opublikować i według tego katalogu mierzyć stale politykę wielkiej koalicji. Nie ma już czasu do stracenia. Godzina prawdy i próby zbliża się nieuchronnie⁵⁶.

Rubin powtórzył powyższe tezy raz jeszcze i uzupełnił komentarzem w wywiadzie udzielonym hamburskiemu tygodnikowi „Der Spiegel”. Zapytany, co sądzi o argumentach kanclerza Kiesingera, iż „przedwczesne ustępstwa” bez uzyskania czegokolwiek wzamian za nie są pozbawione sensu, Rubin gotów był zasadniczo zgodzić się z takim sądem, zwrócił jednak równocześnie uwagę na fakt, że w przypadku granicy na Odrze i Nysie nie ma już przecież z czego „wstępnie ustępować”. Polityka NRF zabrnąć może w impas i zablokować się sama, jeśli ignoruje istniejącą faktycznie od lat niemiecką granicę wschodnią⁵⁷.

Godzina prawdy Rubina wywołała w NRF te same echa i podobną reakcję kół rewizjonistycznych co *Studium Schollwera*. W imieniu rządu NRF minister do spraw przesiedleńców von Hassel określił tezy Rubina jako „w najwyższym stopniu szkodliwe dla stanowiska niemieckiego”. Spośród kolegów partyjnych najostrzej zareagował tym razem Weyer, przewodniczący FDP w Nadrenii-Westfalii, który określił artykuł Rubina jako „cios w plecy FDP”, a pod jego wpływem organizacja FDP w Essen zażądała usunięcia Rubina ze stanowiska skarbnika generalnego partii⁵⁸.

Artykuł Rubina omawiany był też w czasie wielogodzinnej debaty zarządu federalnego FDP. Nie bez znaczenia jest fakt, iż siedmiu członków zarządu opuściło salę obrad, zanim doszło do sformułowania wniosków i podjęcia decyzji. Spośród

Oder-Neisse-Linie. „Süddeutsche Zeitung” nr 55 z 6 III 1967 r., s. 2; Kuhlmann-Stumm: FDP nicht mit der Studie Schollwers identifizieren. „Der Tagesspiegel” nr 6534 z 7 III 1967 r., s. 2.

⁵⁶ H. W. Rubin, Die Stunde der Wahrheit. „Stern” nr 12 z 19 III 1967 r., ss. 26–28.

⁵⁷ Spiegel-Interview mit FDP-Schatzmeister Wolfgang Rubin. „Der Spiegel” nr 14 z 27 III 1967 r., s. 22.

⁵⁸ A. Kowalski, Realistyczny głos działacza FDP. „Trybuna Ludu” nr 72 z 13 III 1967 r., s. 2; Weyer spricht von Dolchstoss Rubins. Mende lehnt Forderung nach Anerkennung der „DDR” ab. Forderung Rubins auf Anerkennung der Oder-Neisse-Linie zurückgewiesen. „Der Tagesspiegel” nr 6539 z 13 III 1967 r., s. 2.

pozostałych na sali dziewiętnastu członków zarządu trzynastu wyraziło swą dezaprobatę wobec też Rubina⁵⁹.

Tym samym okazało się, iż nawet w ramach zarządu federalnego FDP istnieje co najmniej sześciuosobowa grupa czolowych osobistości, które skazały na niepowodzenie próby Mengedo i Weyera, zmierzających do pomniejszenia znaczenia omawianych dokumentów i przedstawienia ich autorów jako nic nie znaczącej grupy ideologów działających na marginesie partyjnym. Rewizjonistyczna prasa zachodnioniemiecka do owej szóstki zalicza obok Rubina takich prominentów FDP jak: Ewald Bucher, zastępca federalnego przewodniczącego FDP, były minister rządu NRF, były kandydat FDP na stanowisko prezydenta NRF; Willi Max Rademacher, krajowy przewodniczący FDP w Hamburgu; Thomac Dehler, wiceprezydent *Bundestagu*; Hildegard Hamm-Brücher, sekretarz stanu w rządzie krajowym Hesji; Heinz Karry, skarbnik FDP w Hesji⁶⁰.

Okazało się, że zarówno autorzy *Studium Schollwera* jak i Rubin nie są bynajmniej w swych stanowiskach osamotnieni. Popierają ich i podobne stanowisko zajmują organizacje Liberalnych Studentów Zachodnioniemieckich (*LSD*) i Młodych Demokratów (*Jungdemokraten*). Już na ogólnokrajowym spotkaniu Liberalnych Studentów w Bonn dnia 28 lutego 1967 r. opracowano i prawie jednomyślnie uchwalono wniosek wzywający rząd NRF do poniechania roszczeń terytorialnych pod adresem sąsiadów Niemiec. We wniosku tym Liberalni Studenci wyrazili też swe przekonanie o konieczności rezygnacji z tezy o wyłącznym reprezentowaniu Niemiec przez rząd NRF i o konieczności nawiązania kontaktów między rządami NRF i NRD⁶¹.

Na zjeździe partyjnym FDP, który odbył się w Hannowerze na początku kwietnia 1967 r., właśnie Młodzi Demokraci występowali najbardziej konsekwentnie w sprawie konieczności rezygnacji z zachodnioniemieckich roszczeń rewizjonistycznych. Nawet rewizjonistyczna prasa ziolkowska stwierdzała, iż około jednej trzeciej delegatów na zjazd FDP wyraziło jednoznacznie swe poparcie dla też Rubina. Wśród niezwykłe burzliwej dyskusji, przy zacieklwym ścieraniu się o każde słowo, konserwatywne skrzydło FDP, któremu przewodzi Mende i Weyer, przeforsowało jednak osłabienie rezolucji zjazdu. W kompromisowej jej wersji znalazły się sformułowania, według których ostateczne uznanie wschodniej granicy Niemiec nastąpić może dopiero w traktacie pokojowym. Jednocześnie inne sformułowanie rezolucji głosiło, iż możliwe połączenie podzielonych Niemiec nie powinno spełznąć na niczym wobec kwestii terytorialnych. To ostatecznie sformułowanie szczególnie nie spodobało się rewizjonistycznej prasie NRF. Nawet fakt, iż na zjeździe FDP nie znalazła się większość dla przegłosowania rezolucji o uznawaniu ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie nie zadowolił kół rewizjonistów. Sprawa ta — jak się wydaje — została jedynie odroczone. Pogląd taki wyraził m.in. w artykule wstępnym dwutygodnik ziolkowski „Wegweiser für Heimatvertriebene”. Artykuł ten, napisany pod wrażeniem zjazdu FDP, zawierał w swym tytule wymowną impresję: *Rośnie liczba polityków rezygnacji*⁶², tzn. realistów politycznych.

Orędowników terytorialnego rewizjonizmu w NRF utwierdzać mógł w powyższym przekonaniu fakt, iż pięciopunktowy program, ogłoszony dnia 7 maja 1967 r. na federalnym zjeździe Młodych Demokratów w Berlinie zachodnim, oparty został głównie na тезach *Studium Schollwera*. Uczestnicy zjazdu opowiedzieli się w tym

⁵⁹ *Erich wird gezwungen*. „Der Spiegel” nr 14 z 27 III r., s. 21.

⁶⁰ „Die Sechsergruppe” der FDP. „Volksbote” nr 12 z 25 III 1967 r., s. 2.

⁶¹ A. K., *Liberalni studenci przeciw roszczeniom terytorialnym*. „Trybuna Ludu” nr 61 z 2 III 1967 r.

⁶² *Die Zahl der Verzichtspolitiker wächst*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 8 z kwietnia 1967 r., s. 1; *Nationalmasochistische Partei*. „Volksbote” nr 15 z 15 IV 1967 r., s. 1; *Die Freien Demokraten entschärften Resolution zur Deutschland-Frage*. *Jungdemokraten bestehen auf Kampfabstimmung über Oder-Neisse-Probleme*. „Der Tagesspiegel” nr 6557 z 5 IV 1967 r., s. 2.

programie m. in. za przyjęciem istniejących współcześnie niemieckich granic wschodnich jako ostatecznych⁶³. Ku jeszcze większemu oburzeniu kół rewizjonistycznych NRF za uznaniem w przyszłym traktacie pokojowym granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej granicy polsko-niemieckiej opowiedział się większością głosów w dniu 28 maja 1967 r. zjazd partyjny zachodniobierlińskiej SPD⁶⁴. Sprawdzala się teza o postępującym wzroście liczby „polityków rezygnacji”.

4. Indywidualne głosy realistów politycznych w NRF

W intencji dyskryminowania prasa rewizjonistyczna obrzucała permanentnie epitetem „polityków rezygnacji” wszystkich tych obywateli NRF, którzy opowiedzieli się za bardziej realistycznym podejściem do sprawy granicy na Odrze i Nysie. Spośród bardziej znanych osobistości zachodniemieckiego społeczeństwa obiektem rewizjonistycznej nagonki w pierwszym półroczu 1967 r. byli m. in. atakowani łącznie trzej deputowani do *Bundestagu*: Klaus Peter Schulz i Hans Ils z SPD oraz Erik Blumenfeld z CDU. Wszyscy oni opowiadali się też za ograniczeniem wpływów organizacji rewizjonistycznych na politykę rządu NRF⁶⁵.

Przedmiotem ataków był także znany pisarz Günter Grass, który w dniu 5 stycznia 1967 r., przemawiając wobec 2,5 tysiąca osób na spotkaniu w Gelsenkirchen, zgłosił pod adresem nowego rządu NRF żądanie uznania granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej⁶⁶. W trzy dni później na zarzuty ze strony prasy rewizjonistycznej naraziła się grupa dziennikarzy i publicystów zachodniemieckich, którzy z inicjatywy „Akcji Europejskich Federalistów” wzięli udział w zorganizowanym w Metz spotkaniu z emigracyjnymi publicystami polskimi. Uczestnicy tego spotkania — pisze ziomkowski „Volksbote” — byli w zasadzie zgodni co do tego, iż uznanie Odry i Nysy jako granicy jest koniecznością, którą należy popierać. Powoływane źródło podało m. in. następujące nazwiska zachodniemieckich uczestników tego spotkania: Heinz Hoppe, działacz „Akcji Europejskich Federalistów”, prałat dr H. Holzappel, przedstawiciel „Würzburger Sonntagsblatt”, Alfred Frisch, paryski korespondent zachodniemieckiego radia, Alfons Erb, przedstawiciel organizacji „Pax Christi”, Joachim Kannicht, redaktor „Stuttgarter Nachrichten” i szczególnie ostro krytykowany, m. in. otwartym listem wiceprzewodniczącego tzw. Ziomkostwa Śląskiego, Rudolf Heizler, redaktor naczelný dziennika „Kölnische Rundschau”⁶⁷.

Wspomniany list otwarty publikowany był na czołowej stronie ziomkowskiego tygodnika „Der Schlesier”. W tym samym numerze i na tej samej stronie znalazła się ostro atakowana wypowiedź Horsta Korbera, radcy zachodniobierlińskiego senatu, pełnomocnika do rozmów z władzami NRD w sprawach przepustek dla mieszkańców Berlina zachodniego. Korber oświadczył bowiem m. in., iż NRF winna już

⁶³ *Jungdemokraten für gegenwärtige Ostgrenzen*. „Frankfurter Rundschau” nr 105 z 8 V 1967 r., s. 4; *Deutschland Initiative der Jungdemokraten. Sie fordern Anerkennung der Oder-Neisse-Linie und Gespräch Kiesinger mit Stoph*. „Süddeutsche Zeitung” nr 108 z 6/7 V 1967 r., s. 7.

⁶⁴ *Berliner SPD für Oder-Neisse-Grenze. Berliner Vertriebenen erbittert*. „Das Ostpreussenblatt” nr 23 z 10 VI 1967 r., s. 2; *Berliner SPD befürwortet Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze*. „Stuttgarter Zeitung” nr 120 z 29 V 1967 r.

⁶⁵ *Rzecznicy realistycznych poglądów w sprawie Odry-Nysy ciągle pod ostrzałem*. „Trybuna Ludu” nr 15 z 15 I 1967 r., s. 2; *Scharfe Kritik an Klaus Peter Schulz*. „Der Schlesier” nr 5 z 2 II 1967 r., s. 2.

⁶⁶ *Grass für Oder-Neisse-Grenze*. „Frankfurter Rundschau” nr 6 z 7 I 1967 r., s. 5.

⁶⁷ *Blindlings in die polnische Zange. Deutsch-polnisches Dialog-Komitee traf sich in Metz*. „Der Schlesier” nr 3 z 19 I 1967 r., s. 1.

obecnie w sposób wiarygodny wyjaśnić światu, a przede wszystkim krajom wschodniej Europy, że „zjednoczone Niemcy zaakceptują w traktacie pokojowym linię Odry-Nisy jako ostateczną granicę”⁶⁸.

Gwałtowne reakcje rewizjonistycznej prasy nie zastraszyły jednak Bernharda Leverenza, ministra sprawiedliwości Szlezewiku-Holsztynu, działacza FDP. Na łamach chadeckiego tygodnika „Rheinischer Merkur”, w seryjnym cyklu pod nazwą *Przyszłość Niemiec*, Leverenz zamieścił artykuł pt. *Uznać to co jest rzeczywistością*, w którym opowiedział się za uznaniem państwowości NRD oraz granicy na Odrze Nysie⁶⁹.

Równie odważnym autorem kolejnego artykułu w ramach tego samego cyklu okazał się prof. Ulrich Meyer-Cording, wiceprezes Europejskiego Banku Inwestycyjnego w Brukseli, b. kierownik departamentu europejskiego Ministerstwa Gospodarki NRF, znany ekspert zachodnioniemiecki w sprawach europejskich. W artykule pt. *Polityka niemiecka musi się pozbyć balastu*, autor pisał m. in.:

„Stopniowo i u nas zaczyna się uznawać, że odzyskanie terytoriów wschodnich jest niemożliwe. Mimo to wielokrotnie odrzuca się rezygnację z tych terytoriów, pod pretekstem, że obecnie nic za to nie dostaniemy. Pragnie się odczekać i dopiero przy traktacie pokojowym ogłosić rezygnację. Jednakże szanse takiego wyczekiwania są wątpliwe. (...) Tzw. karty polityczne stają się z biegiem czasu coraz bardziej nierealistyczne (...)

(...) Z drugiej strony nawet życzliwi nam mężowie stanu wśród naszych sojuszników, jak np. prezydent de Gaulle i premier Wilson, dali nam do zrozumienia, że nie zostanie nam zaoszczędzona rezygnacja z terytoriów wchodnich (...) Nawet jeśli przyznać należy, że w zamian za taką rezygnację nie uzyskamy ze strony państw bloku wschodniego żadnych konkretnych ustępstw, korzyść — moim zdaniem — leży gdzie indziej: w poprawie naszej ogólnej politycznej sytuacji wyjściowej. Zrzucimy balast. Nasze pokojowe zamiary staną się wiarygodne (...) również i Zachód odetchnie”⁷⁰.

5. Wobec kwestionowania granicznego status quo przez NRF

Wszystkie perswazyje realistów politycznych okazały się niestety w warunkach NRF niewystarczającym głosem wołającego na puszczy. Wbrew własnemu nawet rozeznaniu faktycznej sytuacji, ludzie odpowiedzialni za politykę i urabianie opinii publicznej tego kraju: tym skwapliwiej wyczekiwali na zdawkowe chociażby potwierdzenia utartych formuł dyplomatycznych sojusznicznych rządów o ich niezmiennym formalnym stanowisku w sprawie granicy polsko-niemieckiej do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Sojusznicy NRF — jak wiadomo — nie byli skłonni do częstego powtarzania tego rodzaju dyplomatycznych deklaracji. Wyjaśnienia polityków brytyjskich złożone w lutym 1967 r., choć eksponowane bardzo w prasie NRF, przebrzmiały bez poważniejszego echa. W utrzymującej się atmosferze, wywołanej znanym oświadczeniem ministra Browná, nawet i tam nie nadawały się do dalszego powielania.

Znacznie wygodniejszą i zabiegom polityków NRF bardziej powolną okazała się dyplomacja Watykanu. Stąd też w omawianym półroczu temat granicy na Odrze i Nysie eksploatowany był w prasie zachodnioniemieckiej nader często w kontekście

⁶⁸ *Die Ansichten des Herrn Körber*. „Der Schlesier” nr 3 z 19 I 1967 r., s. 1; *Das Jahr 1945 noch überrunden*. „Der Schlesier” nr 4 z 26 I 1967 r., s. 1.

⁶⁹ B. Leverenz, *Deutschlands Zukunft?* (4). *Erkennen, was wirklich ist*. „Rheinischer Merkur” nr 11 z 17 III 1967 r., s. 4.

⁷⁰ U. Meyer-Cording, *Deutschlands Zukunft* (5). *Die deutsche Politik muss Ballast abwerfen*. „Rheinischer Merkur” nr 12 z 26/27 III 1967 r., s. 4.

omawiania stosunków NRF—Watykan i Watykan—Polska. Już w pierwszych dniach nowego roku prasa ta z zadowoleniem odnotowała wyrażone w nowym roczniku papieskim *Annuario Pontificio* na rok 1967 stanowisko Watykanu w kwestii polskiej administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych. Zwracano uwagę na używaną w roczniku kolejność nazw łacińskich, niemieckich i polskich dla opisanego diecezji kościelnych oraz na zamieszczone w przypisie wyjaśnienie, że „ostateczne zmiany w podziale diecezjalnym mogą zostać dokonane tylko wówczas, gdy międzynarodowe problemy sporne zostaną uregulowane przez uznane układy”⁷¹.

Równocześnie z głosami zadowolenia wypowiadano w NRF przypuszczenia, że dyplomacja Stolicy Apostolskiej, przede wszystkim za pośrednictwem akredytowanego w Bonn nuncjusza papieskiego Baffile, zmierza niedwuznacznie do uznania granicy na Odrze i Nysie, jeśli nie zostanie zmieniona decyzja o likwidacji odrębnych szkół wyznaniowych w Badenii-Wirtembergii. Pogłoski te nabierały dodatkowej wagi w związku z pobytem w Watykanie arcybiskupa Wrocławia Bolesława Kominka i z podróżami papieskiego dyplomaty, msgr Casaroli, do Polski⁷².

Mimo licznych protestów Watykanu ustawa o likwidacji odrębnych szkół wyznaniowych w Badenii-Wirtembergii została przez *Landtag* zatwierdzona w dniu 8 lutego 1967 r. Krążące pogłoski o rzekomych pogroźkach dyplomacji watykańskiej zdementowane zostały natomiast oficjalnie zarówno przez ministerstwo spraw zagranicznych NRF, jak i przez watykańskiego rzecznika prasowego msgr Vallaine⁷³.

Niezmiennie w dalszym ciągu stanowisko Watykanu, wyrażające się w odkładaniu sprawy ostatecznego uznania granicy polsko-niemieckiej do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, stanowiło odtąd bardziej jeszcze podkreślany temat doniesień i komentarzy prasy zachodnioniemieckiej związanych ze wspomnianymi już podróżami msgr Casaroli do Polski⁷⁴, licznymi wizytami polityków NRF w Watykanie (m. in. G. Kiesinger, R. Rehs i R. Barzel)⁷⁵, wizytą we Włoszech przewodniczącego Rady Państwa PRL Edwarda Ochaba⁷⁶, głównie zaś ze sprawą nominacji administratorów apostolskich na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych⁷⁷.

⁷¹ *Keine Änderung bezüglich der deutschen Ostgebiete*. „Volksbote” nr 3 z 21 I 1967 r.; *Unser Anspruch auf Ostdeutschland*. „Der Schlesier” nr 5 z 2 II 1967 r.; *Vatikan erkennt alte Grenzen an*. „Frankfurter Rundschau” nr 12 z 14 I 1967 r., s. 2.

⁷² *Casaroli auf dem Weg nach Warschau*. „Süddeutsche Zeitung” nr 37 z 13 II 1967 r.; s. 4; *Der Vatikan und Polen*. „Tagesspiegel” nr 6520 z 18 II 1967 r., s. 1; *Das deutsche Joch*. „Volksbote” nr 8 z 25 II 1967 r., s. 1; *Schulpolitik und Oder-Neisse-Frage*. „Volksbote” nr 7 z 18 II 1967 r., s. 3; *Für die vatikanische Politik muss das Recht unteilbar sein*. „Ost-West-Kurier” nr 8 z 25 II 1967 r.

⁷³ *Konfessionsschulen*. „Der Spiegel” nr 20 z 8 V 1967 r., s. 52; *Vatikan und Oder-Neisse-Linie*. „Der Tagesspiegel” nr 6526 z 25 II 1967 r., s. 5.

⁷⁴ *Casaroli bleibt viele Wochen in Warschau*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 43 z 20 II 1967 r., s. 3; *Vatikan Abgesandter in Polen*. „Der Tagesspiegel” nr 6555 z 2 IV 1967 r., s. 1; *Neue Verhandlungen Vatikan—Warschau*. „Das Ostpreussenblatt” nr 26 z 1 VI 1967 r., s. 2.

⁷⁵ *Vertriebene vertrauen dem Vatikan*. Rehs aus Rom zurück. „Keine neue Haltung zur Oder-Neisse-Linie”. „Frankfurter Rundschau” nr 83 z 10 IV 1967 r., s. 2; *Barzel jeszcze raz o stanowisku Watykanu wobec granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 101 z 13 IV 1967 r., s. 2; *Erkennt Vatikan Oder-Neisse an? Vor entscheidenden Gesprächen mit Kiesinger und Döpfung*. „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 14 z 7 IV 1967 r., s. 2.

⁷⁶ *Polens Staatspräsident in Rom*. „Stuttgarter Zeitung” nr 80 z 7 IV 1967 r.; *Entscheidung im Vatikan*. „Stuttgarter Zeitung” nr 80 z 7 IV 1967 r.; *Nicht beim Papst*. „Die Welt” nr 85 z 12 IV 1967 r.; *Oder-Neisse-Frage Haupthindernis für Besuch Ochabs beim Papst*. „Stuttgarter Zeitung” nr 83 z 11 IV 1967 r.; *Polen und der Vatikan*. „Der Schlesier” nr 17 z 27 IV 1967 r., s. 1.

⁷⁷ *Bonn wird sich apostolischen Administratoren für Ostdiözesen nicht widersetzen*. „Stuttgarter Zeitung” nr 81 z 8 IV 1967 r.; *Vatikan: Ohne politisches Urteil*. „Die Welt” nr 122 z 29 V 1967 r., s. 4; *Vertriebene respektieren Haltung des Vatikans*. „Die Welt” nr 123 z 30 V

Jak zawsze jednak dotąd, tak i w pierwszym półroczu 1967 r. główna uwaga rewizjonistycznej prasy koncentrowała się przede wszystkim na stanowisku i wypowiedziach członków rządu NRF oraz przywódców partii reprezentowanych w *Bundestagu*.

Kresem wszelkich nieudolności był III kongres tzw. Wschodnioniemieckich Przedstawicielstw Krajowych, który odbył się w dniu 29 kwietnia 1967 r. w bońskiej Beethovenhalle. Przebiegu kongresu oczekiwały koła rewizjonistyczne NRF z wielkim napięciem i z wielkimi nadziejami. Nadzieje te — jak donosiła prasa rewizjonistyczna — nie zostały też zawiedzione. Przyczynił się do tego walcnie kanclerz Kiesinger, a także minister Brandt i przywódca FDP, Erich Mende. Wymienieni politycy wystąpili z przemówieniami, z których największe zainteresowanie wywołało przemówienie kanclerza Kiesingera. Wobec 400 „deputowanych” z ramienia poszczególnych związków powtórzył on z naciskiem znane już sformułowania, jak np.: „Niczego nie podejmie się w naszej polityce wschodniej poza plecami przesiedleńców. Mój rząd nie jest żadnym rządem iluzorycznej rezygnacji. Chcemy dla Niemiec uratować tyle, ile to jest tylko możliwe”. W tym samym kontekście, z uwagi na mnożące się także w NRF głosy realistów politycznych za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, kanclerz Kiesinger przeciwstawił się krytycznie „naiwnej romantyce pewnych Niemców” i nazwał uznanie istniejącego *status quo* jako przeciwieństwo tego, co jest celem rządu NRF⁷⁸.

W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź ministra spraw zagranicznych Brandta, który powtórzył sformułowania kanclerza Kiesingera, iż niczego w zachodnioniemieckiej polityce wschodniej nie podejmie się bez wiedzy lub wbrew woli rzeczników przesiedleńczych organizacji rewizjonistycznych. Wobec nich to właśnie na omawianym kongresie przytoczył w imieniu SPD słowa Herberta Wehnera, wypowiedziane na poprzednim kongresie tego samego zespołu działaczy związkowych w 1964 r. — „Możecie na nas liczyć!” Stąd też wypowiedź Willi Brandta uzyskała bardzo dobrą prasę na łamach związkowych tygodników⁷⁹.

Zadowolenie wywołało także przemówienie Ericha Mende, który jako trzeci z czołowych mówców pospieszył z zapewnieniem, iż kierowana przez niego partia FDP upora się z tymi jej członkami, którzy „zamierzali szkodzić interesom Niemiec”, o co — jak wiadomo — rewizjoniści oskarżają grupę Schollwera i Rubina.

Materiały kongresu, a przede wszystkim treść przemówienia kanclerza Kiesingera, eksploatowane były odtąd przez wszystkie organa prasowe rewizjonistycznych związków. Te materiały o charakterze niemal instruktażowym opublikowane zostały w czasie, gdy związki organizowały, jak co roku zresztą, największej swych masowych imprez. I tym razem w ostatnich miesiącach pierwszego półroczu 1967 r. odbywały się liczne zjazdy różnych grup związkowych na organizacyjnym szczeblu powiatowym, tzw. patronackie i krajowe oraz imprezy centralne na szczeblu federalnym z udziałem setek tysięcy osób i przedstawicieli rządu NRF w charakterze wicewych mówców.

1967 r., s. 4; *Apostolische Administratoren für die Oder-Neisse-Gebiete ernannt. Durch Neuregelung wird das Reichskonkordat nicht berührt.* „Volksbote” nr 22 z 3 VI 1967 r., s. 1; *Wer will päpstlicher als der Papst sein? Auch der Vatikan hat unsere Rechtsposition in Ostdeutschland wieder anerkannt.* „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 12 z czerwca 1967 r., s. 1.

⁷⁸ Klare und feste Worte aus Bonn. „Der Schlesier” nr 18 z 4 V 1967 r., s. 1; „Es gilt, soviel wie möglich für Deutschland retten”. Bundeskanzler Kiesinger gegen „illusionäre Verzichte”. Willi Brandt: „Nachholbedarf an Geschichtskennntnissen decken”. „Der Schlesier” nr 19 z 11 V 1967 r.; *So viel wie möglich für Deutschland retten!* „Volksbote” nr 18 z 6 V 1967 r., s. 1; *Gegen „naive Verzichtsromantik”.* „Die Brücke” nr 18 z 6 V 1967 r., s. 1.

⁷⁹ *Ibidem*; Bundesausenminister Willi Brandt: *Sie können auf uns rechnen.* „Das Ostpreussenblatt” nr 19 z 13 V 1967 r.

W takiej roli wystąpił m. in. Herbert Wehner, minister do spraw ogólnoniemieckich, na najbardziej masowej imprezie ziomkowskiej w omawianym półroczu. Był nią zlot federalny tzw. Ziomkostwa Śląskiego w Monachium. Odbył się dnia 26 czerwca 1967 r. Przesłane na zjazd pozdrowienia dostosowane były w tonie i treści do rozpetanej w czasie tej imprezy antypolskiej hysterii. Tak np. kanclerz Kiesinger oświadczył raz jeszcze: „Mój rząd nie jest rządem iluzorycznych wyrzeczeń”. Sekretarz generalny CDU, B. Heck, pisał jeszcze wyraźniej: „Śląsk jest prowincją niemiecką”. Dla wiceprzewodniczącego Ziomkostwa Śląskiego, Herberta Hupki, polskie Ziemie Zachodnie i Północne to „nieodłączna część całych Niemiec”. Przewodnicząca związku „Śląskich Kobiet”, B. Harbarth, przesała swój pozdrowieniowy adres w następującej formie:

„Jesteśmy gotowe utrzymać Śląsk jako ojczyznę niemieckiego rodu. My, młodzież Śląska, nie damy zgasić rozpalonej w nas pochodni, dopóki Śląsk nie powróci do niemieckiej ojczyzny”⁸⁰.

Zlot monachijski, mimo absorbującej wtedy głównie opinię światową sytuacji na Bliskim Wschodzie, zwrócił na siebie uwagę również korespondentów prasy zagranicznej. Tak np. szwajcarski dziennik „Die Tat” stwierdził bez ogródek, iż imprezy ziomkowskie zawsze wywoływały zniecierpliwienie poważnych obserwatorów politycznych. Powodem tego zniecierpliwienia może być m. in. fakt, że występujący na nich z ramienia poszczególnych partii politycznych mówcy zamiast trzeźwo oceniać sytuację podtrzymują wśród wyborców iluzję. W związku z tym „Die Tat” pisał:

„Nie tylko wojowniczy szermierze wyimaginowanego „stanowiska prawnego”, jak obecny skarbnik CDU Seebohm, przedstawiali przesiedleńcom całkowicie fałszywie możliwości niemieckiej polityki wschodniej, lecz nawet kanclerz wielkiej koalicji przed niespełna dwoma miesiącami uzasadniał dotychczasowe nieuznawanie granicy na Odrze i Nysie zamiarem rządu federalnego: „Chcemy uratować dla Niemiec tyle ile to jest tylko możliwe”. Nie umiał jednak mimo wszystko powiedzieć, jak miałyby w praktyce wyglądać próba takiego ratowania”⁸¹.

Mniej lakoniczny w swym wystąpieniu Herbert Wehner zyskał natomiast w powyższym tu dzienniku „Die Tat” uznanie za „uczciwą odwagę”. Dziennik szwajcarski dopatrywał się bowiem w wypowiedzi ministra Wehnera realistycznych tonów i rzekomego przygotowywania opinii „śląskich” ziomków do pogodzenia się z istniejącymi granicami⁸².

Niezależnie od intencji komentatora „Die Tat”, trudno podzielać jego optymizm w tym względzie. Lektura przytoczonego również przez „Die Tat” wyjątku przemówienia Wehnera wywołuje całkowicie różne refleksje. Przechodząc bowiem bezpośrednio od omówienia konfliktowej sytuacji na Bliskim Wschodzie, Wehner stwierdził, co następuje:

„W Europie środkowej istnieje również stan zawieszenia broni, przy czym najbardziej prawdopodobną możliwością będzie jego przejście w mniej lub bardziej prawnie ujętą regulację pokojową. Gdyby wszakże jednak ten trwający obecnie od 22 lat stan zawieszenia broni w Europie środkowej został zakończony przez podjęcie na nowo wojskowych działań bojowych, to wywołana zostałaby przez to z pewnością trzecia wojna światowa”⁸³.

⁸⁰ Antypolska heca ziomkostwa śląskich. „Życie Warszawy” nr 149 z 24 VI 1967 r., s. 2.

⁸¹ Wehners Mut zur Ehrlichkeit. „Die Tat” nr 149 z 27 VI 1967 r., s. 12.

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem.

Jak z powyższego wynika, Wehner przyrównał istniejący od zakończenia II wojny światowej stan w Europie do konfliktowej sytuacji na Bliskim Wschodzie w czerwcu 1967 r., co samo już posiada odpowiednią wymowę i nie wymaga komentarza. Po wtóre, według Wehnera, II wojna światowa nie zakończyła się wcale bezwarunkową kapitulacją hitlerowskiej Rzeszy, lecz nastąpiło wtedy rzekomo jedynie „zawieszenie broni”. Za stan „zawieszenia broni” tylko uważa *status quo* w Europie, *ergo* — również przebiegające w niej granice. Po trzecie, Wehner wobec tego nie może wykluczyć straszliwej dla świata ewentualności przerwania owego „stanu zawieszenia broni” sprzed 22 lat przez podjęcie na nowo działań wojskowych, co doprowadziłoby nieuchronnie do rozpętania III wojny światowej. Wehner zdaje więc sobie sprawę z jej groźby, coraz to bardziej niestety realnej wobec takich ognisk zapalnych jak Wietnam i Bliski Wschód. Mimo to jednak, podobnie jak inni ministrowie rządu NRF kwestionuje ostateczny charakter istniejącego w Europie *status quo*, o którym kanclerz Kiesinger mówi, iż jest dokładnym przeciwieństwem celów bońskiej polityki. Truizmem zaś jest stwierdzenie, iż pokoju nie zagraża ten, kto akceptuje *status quo*, lecz ten kto je kwestionuje.

Janusz Sobczak

STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE

(od stycznia do czerwca 1967 r.)

1. PIERWSZE KONFRONTACJE

W omawianym okresie doszło do pierwszych oficjalnych kontaktów i rozmów przedstawicieli nowego rządu koalicyjnego Kiesingera z administracją amerykańską, przy czym uwaga obu stron skupiała się wokół spraw związanych z projektem o nierozprzestrzenianiu broni jądrowych, problemu wyrównania dewizowego, kwestii redukcji wojsk amerykańskich w NRF¹. W kontekście tych kontrowersyjnych zagadnień doniosłe znaczenie miały wizyty wicekanclerza W. Brandta w Waszyngtonie, wiceprezydenta Humphreya w Bonn oraz rozmowy Johnsona przeprowadzone w Bonn (prezydent USA przybył do NRF na pogrzeb K. Adenauera). Poważny wpływ na stosunki między obu krajami wywarły zmiany w organizacji i w militarnej strukturze NATO oraz odbywane okresowo sesje poszczególnych organów sojuszu północnoatlantyckiego. W okresie tym zaznacza się dalsza eskalacja działań wojennych na froncie wietnamskim i dochodzi do wybuchu konfliktu militarnego na Bliskim Wschodzie, co w pewnej mierze wpływało na stosunki między USA a NRF.

Pierwsze kontakty nowego rządu zachodnioniemieckiego z administracją amerykańską wykazały, że kanclerzowi Kiesingerowi i ministrowi spraw zagranicznych NRF, Brandtowi, nie zależy na wczesnym złożeniu wizyty w Waszyngtonie, przynajmniej nie w tym stopniu, jak ich poprzednikom. Mogło się także wydawać, że kanclerz Kiesinger dążyć będzie do oparcia stosunków z rządem Johnsona na przesłankach bardziej racjonalnych, pozbawionych emocjonalnych uczuć. Tym bardziej, że w grę wchodziły takie nie załatwione względnie nie domówione sprawy, jak problem wyrównania dewizowego oraz związana z tym i stale podnoszona sprawa

¹ Por. moje opracowania wcześniejszych okresów² stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich: „Przegląd Zachodni” nr 4/1961, ss. 394—401; „PZ” nr 6/1961, ss. 311—329; „PZ” nr 4/1962, ss. 384—396; „PZ” nr 1/1963, ss. 113—124; „PZ” nr 6/1963, ss. 326—340; „PZ” nr 1/1964, ss. 85—109; „PZ” nr 4/1964, ss. 441—450; „PZ” nr 1/1965, ss. 158—164; „PZ” nr 4/1965, ss. 337—344; „PZ” nr 2/1966, ss. 371—381; „PZ” nr 1/1967, ss. 158—168